

Reklamy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITWESKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 1 Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po poł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożytecz. państw. za wiersz petiowy lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. do tekstu 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia zwiastujące za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 2 rub. od tysiąca oprócz opł. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—81
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Reklamy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Reklamy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Ś. i P. LUDWIKA z BARONÓW BRUNNÓW

Hrabina ADAMOWA SOLTANOWA

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła w Bugu dnia 11 (24) lutego 1915 r.

Miała 60 lat, z czego 13 (26) lat, m. m. o godz. 11-ej

rano, w kościele św. Ducha. Ekspozycja zwłok z mieszkaniem przy ul. Wiel-

kiej Pohulance 17-tegoż dnia do kościoła św. Ducha, o godz. 6-ej wieczorem,

pożreb zaś odbędzie się 14 (27) b. m. po nabożeństwie w tymże kościele o 11-ej

rano na cmentarzu Rossa.

Mąż, siostra i bracia zawiadamiają o tem krewnych i przyjaciół.

Ś. i P.

MAKSYMILJAN KOBIERSKI

Inżynier—Technolog

b. nadzorca okręgu akcyzy w Słucku, Mińsk. gub.

Zmarł w Radomiu, d. 1 (14) lutego i tamże pochowany
został d. 17 lutego nowego stylu r. b. o czym zawiadamia
pozostala żona.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, w sobotę 14 lutego r. b.

Po raz pierwszy.

„NIE ŚMIEĆ”

Sztuka w 3 aktach Józefa Berra.

Rolnicy, posiadający do zbicia

NASIONA KONICZNY

sebecą zwracać się do Zarządu Kowieńskiego

Stowarzyszenia Rolniczego w Szawliach.

WCZORAJSZE

„WYDANIE WIECZORNE”

„KURJERA LITWESKIEGO”

Nr. 36

zawiera treść następującą:

Artykuły:

Książki o wojnie.

Miasto w uściskach wampirów. I.

Jół niemi.

„Pozytycy” współczesne.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Zakończono do godz. 2 p. p.

W sprawie szkolnictwa na Litwie.

W Nr-ze 28 „Kurjera Litewskiego” przeczytałem odeszły p. B. Tomaszewskiego w sprawie szkolnictwa polskiego na Litwie. Przedewszystkiem to nie jest głos „Z Inflant” to gorące wołanie z kraju całego, bo niema takiego zakątka kraju, gdzie nie daje się odczuwać głód szkolny. Z tego względu witam głos p. T., jako pierwszą, znaną mi w obecnej chwili, odeszły w tej sprawie, wychodzącą z lona samego społeczeństwa. Ja mu chcę odpowiedzieć, jako nauczyciel, w nadziei, że to da początek dyskusji na poruszony temat i że ta dyskusja może się wwieńczyć czynem. Można sądzić, że p. T. nie zupełnie dobrze jest poinformowany co do strony faktycznej. Z pewnością już teraz mamy szkół więcej, niż dwie, przez niego wymienione. Prócz szkół w Wilnie (p. Maciejewiczowej i innych) wspomnianych przez p. T. szkoła p. Szydłowskiej, przeniesiona z Hukstży, dotąd istnieje w Rydze pod innym kierunkiem, jako gimnazjum żeńskie, które wypuściło w świat zastęp pracowników i sfer mniej zamożnych, o które p. T. zdaje się, najbardziej chodzi.

P. T. zaznacza rozwój szkolnictwa w Królestwie i martwa cisza na Litwie. A dlaczego tak jest? Uprzymiśnijmy sobie, czy był w Królestwie taki zanik pracy i myśli pedagogicznej i wszelkiej w ogóle pracy kulturalnej, jak w ciągu 50 lat na Litwie? Dodajmy i to, że w Królestwie odrzuca szkoła polska odrzucała się, jako szkoła niewątpliwie narodowa, na Litwie zaś dotąd występująca dążeń stanowi — u jednych świadomie i wyraźnie, u innych pod różnymi przykrywkami, ale u wszystkich z dostateczną widoczną mocą.

Litwa z idealami szkoły stanowiącej trafila odrzuca bezpośrednio do szkoły, utworzonej nie przez nią. Z tego konglomeratu wytworzył się nieprawdopodobny chaos w pojęciach, w którym pod masą nacierałości z przed 200 — 300 lat i nowszych pogrzebana została nasza jaźń. Dzięki temu chaosowi w społeczeństwie panoszy się krótkowidzący utilitaryzm, psujący wszelkie uświata ideowe. Pogoń za „prawami”, za dyplomami, czyli za przywilejem, przywiązany do nauki, a nie za samą nauką jest jednym z najbardziej jaskrawych objawów tego utilitaryzmu. Nauczycielstwo prywatne, dotąd jeszcze

nieleżne i niedostatecznie wyrobione, zmuszone stać o własnych siłach wśród tego chaosu, balamocno i demoralizowane przez ten chaos z trudnością dźwiga ciężar zadania, które wzięło na swe barki.

Dopóki społeczeństwo nie wyjaśni (a może wolno użyć wyrażenia — nie oczyści z chwastów) — swoich dążeń w ogóle i idealów wychowawczych w szczególności, dopóty nie otrzyma szkoły, jakaby miało chcieć. W szczególności zaś społeczeństwo, nawołujące do naśladowania Królestwa, musi zdawać sobie sprawę z tego, czy jest ono gotowe, tak jak w Królestwie, sprawę wychowania traktować, jako sprawę narodową i dać tego czynne dowody.

P. T. w swojej odeszły nie mówi, do kogo się zwraca z żądaniem otwierania szkół, a to jest punkt bardzo ważny. Błędem byłoby myśleć, że głos p. T. weźmie do serca przedewszystkiem wychowawcę, stawiający sobie idealne cele. Na zakładanie szkół nasi pedagogowie są naogół zbyt ubodzy, zmęczeni i niedostatecznie zorganizowani, a społeczeństwo nie zdradza chęci do żadnych gwarancji.

— Pedagogu, sam dbaj o siebie, to jest twój interes.

Dopóki w społeczeństwie pogląd na szkołę, jako na prywatny interes handlowy, przeważa — a jest to u nas fakt niewątpliwy — dopóty szkoła stoi otworem dla wszelkich przechodniów przypadkowych, a w ich leżbie znajduje się niejednen szkodnik ideowy, który, nie mając własnych zasad, będzie usłuszenie podawał społeczeństwu wszystko, za co znajdzie lepszą zapłatę. Społeczeństwo, nie mające wyrobionej opinii, nie będzie dokąd ma dążyć, okaże się bezbronem, albo nawet czynnym na własną szkodę.

P. T. przemawiając za przeniesieniem szkoły z miasta na wieś, motywuje to, pomiędzy innymi względami, taniocścią. Ta taniocść w naszym społeczeństwie odegrała specjalną rolę i stanowi jeden z najczarniejszych punktów w naszych stosunkach szkolnych. Kwestię pieniężną łatwo stają się u nas czynnikami, demoralizującymi obie strony. Wystawienie na widok publiczny rachunków szkolnych wykryłoby niejedną gorzką tajemnicę. Wprowadzenie większej jawności w tę sferę byłoby pożądane w interesie etyki społecznej. Co do taniocści szkół na wsi — to, jak dotąd, fakty pokazują, że szkoła średnia na wsi wypadła drożej, niż w mieście; zresztą nie twierdzą, że nigdy nie może być inaczej. Kardynalnym punktem tu jest cena pracy nauczycielskiej i ilość uczniów. W naszych warunkach bodaj i to jeszcze niejednemu trzeba wyjaśnić, że za lichą cenę nie można oczekiwać świetnych wyników. Rewizja budżetu szkolnego w naszym społeczeństwie stanowi kwestję o tyle ważną, że bez należytego uregulowania jej nie może być mowy o naprawie szkolnictwa u nas.

Naturalnie szkoły wszystkich typów na wsi też są potrzebne, ale wybór miejsca na szkołę, jak i mnóstwo innych punktów, dotyczących założenia i prowadzenia szkoły, nie zależy całkowicie od inicjatorów, naprz. co do Hukstży można mieć poważne wątpliwości, jak wiadomo, przeniesienie wyżej wspomnianej szkoły p. Szydłowskiej z Hukstży do Rygi było niedobrowolne i za pomysłami koniec trzeba było uznać to, że choć w Rydze ta szkoła dala się utrzymać. Czynniki decydujące dotąd pozostały bez zmiany. Stwierdzenie naturalnie można robić w różnych kierunkach.

Kilka powyższych uwag, które ośmieliłem się podać pod rozważną publiczność, mają na celu zaznaczyć, że sprawa rozwoju szkolnictwa nie może być traktowana jako interes oddzielnych przedsiębiorców, że nie wystarczy powiedzieć naszym pedagogom, iż w takiej lub innej miejscowości może być powodzenie materjalne. Nauczycielstwo nasze znajduje w sobie dość energii do najtrudniejszych pracy pod nieodczynnym warunkiem przeświadczenia, że służy ono pewnemu idealowi i że służba ta znajduje w społeczeństwie oddźwięk i czynne poparcie. Ta ścisła solidarność możliwa jest tylko we wspólnej pracy. A więc nie cofajmy się przed hasłem: wspólna praca społeczeństwa z nauczycielstwem!

Nauczycielstwo w swej pracy wyrabia sobie ideały wychowawcze, na też drogę powinno wejść i społeczeństwo, a mianowicie stanąć do pracy i wziąć na siebie materjalną i moralną odpowiedzialność za rozwój szkoły, czyli innymi słowy, wziąć w swoje ręce zakładanie i u-

trzymywanie szkół. Nic tak nie wykształci społeczeństwa w tym kierunku, jak spraca w połączeniu z poczuciem odpowiedzialności. Ogromnej doniosłości byłby już sam fakt powstania szkół lepiej zabezpieczonych materjalnie. Takie zakłady mogłyby się stać regulatorami dla naszego całego szkolnictwa.

Jak to urzeczywistnić? Oczywiście drogą zrzeszeń, które mogą przybrać najrozmaitsze formy w zależności od warunków.

Władysław Lichtarowicz.

Z prasy rosyjskiej.

O polakach i sprawie polskiej.

W prasie rosyjskiej dużo się pisze obecnie o polakach i Warszawie, już dlatego choćby, że wysłani „na plac boju” korespondenci pism rosyjskich mieszkają w Warszawie i obserwują z różnych uczestników wojny wiadomości nie mogą dać dostatecznego materjału dla korespondencji. Trafnie charakteryzuje nastój tych korespondencji p. S-ki w ostatnim numerze „Swiatu”.

W korespondencjach ich naogół panuje dla społeczeństwa polskiego ton przychylny. Uwagę zwraca szczególna żywołność dla naszego chłopca, żywołność, w której tkwi nieuchwytne przeciwstawienie tegoż chłopca — „panu”. Knieć polski budzi w dziennikarzach rosyjskich głębokie współczucie, bo choć w chacie chłodno i głodno, z pańskiego lasu nie wolno mu przywieźć drzewa, nie wolno zapolewać na pańskie sarny i zające. O „panu” i „pani” piszą z lekkim, chociaż nawet sympatycznym, przekąsem. W tym sentymencie literackim nie należy, zapewne, dopatrywać się pokrewieństwa ze znaną u nas polityką urzędowych działaczy włoszafskich. Nie trzeba jednak również szukać w nich więcej, niż zawierają.

Bardzo często jednak korespondenci zamieszczają epitetizacje niezmiennie płytkie, a nawet wprost fałszywe. Niedawno półtorzowy „Warsz. Dniow.” z powodu jednej z korespondencji do „Russkiego Słowa” pisał:

Zanim zaczął dawać nauki warszawiakom, powinien był p. Pietrow przedewszystkiem zbadać życie mieszczańskie, nastroje inteligencji, które, bynajmniej, wcale nie są takie, jakie dostrzegł w swojej „całej Warszawie”, mieszcząc się w ścianie gdzieś w hallu jakiegoś hotelu.

Pisze się też w gazetach rosyjskich i dość często o sprawie polskiej i pisze bardzo rozmaicie. P. Mienszykow potrąca ją często, ale jego artykułom pomimo niewątpliwego talentu pisarskiego niepodobna przypisywać większej wagi, pisze bowiem, co mu ślina w danej chwili przyniesie, przecząc sobie ciągle. Na ogół, rzecz można, że zawsze oświadcza, iż wszelkim narodom osobiste gotowości przyznać jakiegokolwiek prawa, w każdym danym wypadku jednak znajdując przeciwny, dla których praw tych udzielić niepodobna. Ale najniebezpieczniejsze wybrki i zupełne niezrozumienie psychologii naszej i najskromniejszych nawet wymagań naszych spotykamy i gdzie indziej. Ot „niedawno np. „Utro Rossii” z powodu polemiki rosyjskiej prasy postępowej z polską w sprawie żydowskiej pisał:

„Trudno naturalnie wzmóc w polakach, aby szanowali jakiegokolwiek prawa moralne społeczeństwa rosyjskiego, bo to, gdy w ciągu długich lat z młodego społeczeństwem spojrzą na niezliczone dowody zupełnej pogardy polaków względem tego właśnie społeczeństwa. Przecież to, co teraz dopiero prasa „postępowa” zaczyna nazywać szowinizmem polskim, nigdy nie wywoływało z tej strony żadnych protestów, pomimo, że było skierowane przeciwko rdzennej narodowości rosyjskiej. A co innego, jeśli nie szowinizm, dyktował kulturalnemu społeczeństwu polskiemu ustawiczną i demonstracyjną pogardę do języka rosyjskiego, do wspaniałej literatury rosyjskiej, muzyki, teatru, a co ważniejsze do roszajnia w ogóle. Czyż „postępowa” społeczeństwa rosyjskie nie milczało z szacunkiem, gdy polacy raz na zawsze odrzucili elementarny przepis dobrego wychowania i obowiązku mówienia w towarzystwie w języku zrozumiałym dla wszystkich obecnych?”

Słuszność nakazuje jednak za-

znaczyć, że słysząc się też dają głosy, rozumiejące, że rozwiązanie sprawy polskiej będzie miało wielkie znaczenie dla społeczeństwa rosyjskiego. Oto znany pisarz Bajan pisze w „Rus. Słowie”, że „urzeczywistnienie danych Polsce obietnic jest, według mnie, kotwicą, na której powinien się oprzeć okręt rosyjskiej obywatelskości”.

W jednym z dalszych ustępów tego artykułu p. Bajan, robiąc aluzję do legendy rosyjskiej o tem, że ziemia spoczywa na trzech wielorybach, pisze:

Przyszłość Polski zależy od rozmaru naszych zwycięstw i ofiar polskich, od decyzji tego kongresu, który, po wojnie, zajmie się nowym urządzeniem Europy. Ale i teraz już, z chaosu zdań i faktów, jak z fal burzliwych, wypływają trzy wieloryby, na których spoczywa fundament szczęścia polskiego. Pierwszy z nich to — odesza Wodza Naczelnego. Dokument historyczny.

Drugi wieloryb polskiej przyszłości to — cierpienia. Jeżeli w gabinetach ludzi sytych są one jeszcze niedostatecznie ocenione, to ocena nastąpi wraz z cyframi. Ludzie otwartego serca na szczęście bywają niezłymi ekonomistami: rano, zadana Polsce, zmierzają sondą arytmetyki. Polska dygni się w grzech, obryzgną krwią i łzami za wiersz Rosji. I ta miarka polskiej przyszłości z czasem będzie przywrócona.

Wreszcie, wieloryb, największy — to nasze sumienie. Wydaje mi się, że z tym czynnikiem niedosć się liczyć i w Warszawie, i w Piotrogradzie. Los Polski wiąże z ludźmi, gdy tymczasem jest on związany z epoką.

Główna wojna wychowała Rosję. Przed wojną naród rosyjski znał Polskę ze słyszenia, i opinia ta nie była korzystna. Obecnie poznał ją zbliska. W Polsce raduje się, cierpi i umiera kwiat ludności rosyjskiej. Armia rosyjska kocha Polskę. Nie odesza się ani jedna jeszcze nuta fałszywa w harmonii rosyjsko-polskiej. Od zatoki Północnej do Sachalinu imię Polski budzi współczucie i miłość. Z temi uczuciami najściślej związana jest przyszłość Polski.

Nie było jeszcze przykładu, aby władza rozstrzygnęła zasadnicze sprawy bytu narodowego wbrew sumieniu narodu. Niekiedy brano mienie jego za znak zgody. Ale gdy sumienie przemawia, kiedy odrywa się hukiem dzwoń, szepem, modlitwą, szumem niekończącego morza rosyjskiego, — rozumieć i korzystać!

Długo dojrzewa owoc a w mgnieniu oka spada.

Pod zaborem pruskim.

Wieści z pod zaboru pruskiego są bardzo skąpe, czasem tylko przedostanie się ktoś przez kordony i przywiezie trochę pism i informacji. W tych dniach podawaliśmy za „Dziennikiem Kijowskim” korespondencję z Poznańskiego, niedawno cytowaliśmy za gazetami poznańskimi nieco wiadomości, dających jednak pewne pojęcie o stanie rzeczy pod zaborem pruskim i o nastrojach społeczeństwa polskiego. Świeżo w „Gazecie Warsz.” znajdujemy artykuł, poświęcony charakterystyzowaniu całosci wrażeń, jakie sobie można wyrobić o ziemiach polskich „z pod prusaka”.

„Najstraszniejsze — pisze „Gazeta” — przeglądanie kilkunastu egzemplarzy pism poznańskich z miesiąca stycznia nie przynosi ani jednego faktu, któryby świadczył o tem, że polityka pruska zmieniła się w czemkolwiek w stosunku do polaków. Nie tylko faktów nie znajdujemy, lecz nawet zapowiedzi lub obietnic.

Czytelnikowi prasy poznańskiej staje przed oczami wymowny fakt — niemiecy nie chcą i nie mogą zmienić swego stosunku do ludności polskiej, zamieszkującej terytorja, należące obecnie do Królestwa Pruskiego. Ziemia, będąca kolebką państwa naszego — Wielkopolska, a o bok niej Śląsk prastary, Prusy Królewskie są skazane na zniemczenie w razie powodzenia oręża niemieckiego.

Niemcy są dość szczerzy w polityce i nawet nie lękają polaków pod tym względem: za dotychczasowym kordonem, ograniczającym państwo niemieckie, nie się zmieniać nie może.

Wychodzą z tego, że niemiecy wychodzą zwycięsko z tej ciężkiej o-

presji, w której się znalazły — czy nie użytkują one z tą samą przew-

długą i żelazną konsekwencją, z

którą się do wojny przygotowały,

zdobytych w czasie wojny doświad-

czeń, czyż nie zechcą dążyć do ry-

chłego załatwienia sprawy, która

im tyle trudności przyczynia —

sprawy polskiej.

Zlikwidowanie sprawy polskiej

stałoby się najpilniejszym zadaniem polityki niemieckiej po zwycięskiej wojnie.

Pierwszym etapem tej likwidacji zaś musiałoby być wytworzenie bezwzględnej większości niemieckiej na terytorjum polskiem do Niemiec obecnie należącym i oddanie w posiadanie niemieckiej większości obszaru tego terytorjum.

Nie trzeba być prorokiem, by wiedzieć, że stałoby się to faktem, że wszystkie środki, zastosowane w walce z polskością, zostałyby zdwojone, ztrojone, że wszelkie prawa wyjątkowe byłyby wstrzymane, że nowe zostałyby obmyślane i zastosowane.

W dodatku, pozwalając ewentualnie polakom zachować pozorną niezależność na skrawku ziemi polskiej, przeznaczoną na zgermanizowanie w dalszej przyszłości, wymagałby niemiecy wzmacniać to do browolnego wyrzeczenia się pretenzji do Poznania, Gdańska i Torunia, wymagałby zgody na likwidację polskości w odwiecznych siedziach naszych, na terytorjum, które geograficznie jest niezbędnym warunkiem swobodnego rozwoju narodu polskiego.

Gdy się czyta spokojną, pełną suchych informacji treść pism poznańskich z poza nazw, z poza prostych liter wyłania się żywy kraj, rysują się sylwetki ludu polskiego ten kraj zamieszkuje. Wszystko to miałoby być skazane na zagładę, stracone dla Polski nazawcze. Są polacy, którzy gotowi się tego wyrzec dla mirażu uludnych, gotowi uwierzyć, że może być jakkolwiek kompromis między Prusami a Polską.

Gdy myśl biegnie ku Poznaniu, wzdłuż Wisły aż ku morzu, wówczas staje przed oczami naszymi w całej swej sile i roziągniętości prawda, że niemasz ofiar, na które naród nasz powinien się zdobyć, byle odwrane ziemi polskie od zguby uratować.

Rozum polityczny nakazuje często zrobić ofiarę z czegoś, byle wzmian za to inne ważniejsze korzyści otrzymać. Znanie są wypadki podobne w dziejach narodu naszego i w dziejach narodów innych. Nieraz wypadało i nieraz wypadnie zapewne zgodzić się na ustępstwa terytorjalne lub inne, byle żywotne interesy narodu zabezpieczyć, lub od większych się stracił uchronić. Ciężkie to bywa i smutne, lecz niejednokrotnie konieczne.

Ziemię zaboru pruskiego wszakże mają tak doniosłe znaczenie dla Polski, iż za żadną cenę wyrzec się ona ich nie może i wiele poświęcić musi, jeśli tego okoliczności będą wymagały, byle te ziemie odzyskać.

Wojna obecna otwiera przed nami z jednej strony nadzieję odzyskania tych ziem, z drugiej zaś rysuje groźbę ich bezwzględnej utraty pod naporem zwycięskiego germanizmu w razie powodzenia Niemiec.

Wobec dwóch takich możliwości nie mogło i nie może być wahania w nas. Z sytuacji tej zdajmy sobie do kładnie sprawę nasi rodacy pod zaborem pruskim, musi ją rozumieć opinia w całej Polsce.

U JEŃCÓW.

III.

Od p. Józefa Odlanickiego-Pozobuttya otrzymujemy z Czelabińska z datą 4 (17) lutego następujący list:

Jestem już w powrocie do domu, zostaje nam Orenburg i Samara, na które to miasta mam jeszcze tysiące rubli. Szczerze przyznaję mu się, że prawdziwej biedy nigdzie niema, wszędzie czuwają i o nie mogą pomagać jeńcom słowianom, a w szczególności polakom. Ale gdzie brak bielizny, a często ciepłego ubrania, i obuwia, tam ponow nasza wszędzie przychodzi w porę.

W Kurhanie bardzo starannie i gorliwie zajmują się jęńcami pp.: Jellinek, pp. Jaczynski i Monzyński, wynajmują mieszkania i lokują tam inteligentnych jeńców, których tu jest sporo, bo samych polaków przeszło 2,000 osób. Zwiadałszy cztery takie mieszkania, w których się miesi w każdym po kilkanaście osób, utrzymanie są one w wielkim porządku i czysto, obady jeńcy dostają wprawdzie z kucharz, ale do tego dodaje się im mleko, a nawet mięso. Zaznaczyć muszę, że niektóre mieszkania są ofiarowane przez miejscowych kupców rosyjan darmo. Potrzeba są wielkie w bieliznie, a przede wszystkim w Kurhanie na ręce komitetu, którego jest prezesem p. Jellinek, dyrektor Banku syberyj-

skiego i p. Władysław Jacyński, inżynier, tysiąc rubli, pakę z książkami i komplety z trzech lat „Świata” i „Muchy”. Pan Jacyński ma u siebie dużą dostępną bibliotekę i chętnie też rozdaje książki do czytania jeńcom. Głównie komitetowi idzie o to, żeby jak najwięcej inteligentnych jeńców wyrwać z koszar, bo tam mieszkanie okropne.

W Czelabińsku zaczęły ks. proboszcz Paszkowski ma staranną też opiekę nad jeńcami i powiada, że wielkiej potrzeby nie ma, nie jest tu dużo jeńców, a i tym głównie brakuje bielizny. Zostawił mu sto rubli, a 300 rb. zostawił do przesłania dziennikowi do Tomka, bo tam też jest dużo jeńców polaków potrzebujących bielizny. Prawie wszyscy jeńcy znajdują pracę, której nie odmawiają i chętnie ją rosnają. Jeńcy niemiecy zupełnie są oddzieleni od jeńców słowian, a przy rozładowaniu, oddzielają polaków od innych słowian. Raz jeszcze powtarzam, że wielkiej potrzeby, jak o tem mówiono, nigdzie nie spotkałem. Wszędzie tu otwarto oddziały Petrogradzkiego towarzystwa pomocy jeńcom polakom i był tu z Petrogradu delegat mecenas p. Jan Krzakowski, który jedź do Syberji i urzędu oddziały tego towarzystwa.

Otrzymujemy również z Kurhanu od p. Jellnika następujące pismo: Szanowny Redaktorze. Za pośrednictwem „Kurjera” oraz „Dziennika Kijowskiego” powiadomił mi ogół o położeniu jeńców polaków w Kurhanie, w Tobolskiej gub. Jak się należało spodziewać, społeczeństwo nasze żywo odczuło niedolę rodaków i wpływające składki dały nam możność rozwinięcia akcji ratunkowej.

Odskładając szczegóły do sprawozdania, które zostanie ogłoszone drukiem, nadmieniam tylko, że, oprócz rozdanej w znacznej ilości bielizny i odczoły, utrzymujemy dziś osiem przytulisk, w których znalazło kąpielnie higieniczne oraz ulepszone pożywienie 117 jeńców — rekonescentów oraz przedstawicieli inteligencji. Dwa lokale mamy bezpłatne, pozostałe sześć kosztują nas 140 rb. za miesiąc. Organizujemy dziewięć przytulisk i nie ostatnie, gdyż ilość chorych w dostawianych teraz nowych partiach jeńców jest znacznie większa od poprzednich.

Przytuliska nasze odwiedził w tych dniach p. Józef Odlanicki-Poczobutt i złożył nam w imieniu polaków z Litwy tysiąc rubli, które nie tylko podniosły stan naszej kasy, ale też, jako dowód uznania społeczeństwa dla naszej pracy, dodały siły i ducha do dalszych w tym kierunku usiłowań.

Łączę wyrazić wysokiego szacunku

Józef Jellinek.

Deklaracja Koła Polskiego.

Na podstawie tekstu, dostarczonego przez posła W. Jarońskiego, warszawską „Gazeta Poranna” podaje deklarację Koła Polskiego, złożoną przez p. Jarońskiego na posiedzeniu Dumy podczas ostatniej sesji. Ponieważ tekst ten różni się nieco w redakcji polskiej od poprzednio podawanych, powtarzamy i my ową deklarację. Brzmi ona:

„Pośród ogromu obecnej wojny, która całym brzemieniem swego zniszczenia kładzie się na ziemi polskiej, nie bacząc na największe ofiary i cierpienia, o jednym należy myśleć, o jednym rozprawiać, jak wyteżyć całą energię, wszystkie siły, by złamać groźną całość słowiańszczyzny potęgę Niemiec.

Takie stanowisko zajęło Koło Polskie na posiedzeniu historycznym. Izby w dn. 25 lipca roku zeszłego. Na tem stanowisku stało społeczeństwo polskie nie tylko w deklaracji Komitetu Narodowego, ale i w czynie. Odezwa Wodza Naczelnego wskazując nam, iż jednym z zadań wojny niniejszej jest urzeczywistnienie świetlanego marzenia naszych ojców i dziadów — zjednoczenia

wolnego narodu polskiego pod berłem Monarchji Rosyjskiej, zjednoczyła nas wokół tej idei. My wiemy, iż rozwiązanie w całej rozciągłości kwestji stosunku Polski do Rosji jest możliwe dopiero po zakończeniu wojny, lecz mamy prawo spodziewać się, iż w szerokiej sferze zarządu władze centralne i administracyjne będą w stosunku do nas, polaków, kierować się duchem i znaczeniem odezwy Wodza Naczelnego. Wielka idea, za którą walczą Rosja i państwa związkowe, idea oswobodzenia oddzielnych narodów, daje nam tę siłę duchową, która z zupełną pewnością pozwala nam spodziewać się triumfu tej sprawiedliwej sprawy, o którą walczą zwycięzka armia rosyjska”.

Informacje i pogłoski.

Likwidacja niemieckiej własności rolnej w gub. kowieńskiej.

* Według nowego prawa o likwidacji niemieckiej własności rolnej w rejonach pogranicznych w gub. kowieńskiej, według oficjalnych danych podlega przymusowej sprzedaży 605 majątków ogólnej przestrzeni 166,284 dziesięcin.

Reformy szkolne.

* (AP.). 12 (25) b. m. Ministerjum oświaty wniosło na porządek dzienny 1) sprawę rewizji przepisów normujących działalność komitetów rodzicielskich; 2) możność zmiany trybu przyjmowania osób pochodzenia żydowskiego do średnich zakładów naukowych; 3) losowanie; 4) ustalenie stosunków wzajemnych pomiędzy ministerjum i samorządami miejskimi i ziemskimi w sprawach, dotyczących zakładów naukowych utrzymywanych przez samorządy z subsydjum rządowemu.

Pomoc żywnościowa.

* (AP.). 2 (25) b. m. Międzywydziałowa narada w sprawie żywnościowej z powodu starań o wyasygnowanie z funduszu wojennego 5-ciu milionów na pomoc żywnościową ludności, która ucierpiała wskutek działań wojennych, postanowiła czynić starania o wyasygnowanie gubernatorowi kieleckiemu 50 tys. na wydatki związane z akcją żywnościową i głównemu zarządowi rolnictwa 552 tys. rb. na opłatę przygotowywanej maki żytniej wysyłanej do Warszawy.

Postanowienia obowiązujące.

Zabrania się w dzwiskim okręgu wojennym sprzedaży wszelkich preparatów, zawierających eter i spirytus, inaczej, jak za receptą lekarza.

Winni niezastosowania się do powyższego przepisu podlegają karze administracyjnej do 3 tys. rubli, lub więzieniu do 3 miesięcy.

Podobne postanowienia obowiązujące zostały ogłoszone przez gubernatora wileńskiego, z upoważnienia głównego naczelnika dzwiskiego okręgu wojennego, a dotyczące skupu miedzi, brązu i mosiądzu, oraz monety miedzianej, i przepisów dla doródkarzy, furma-

nów, stangretów i konduktorów w sprawie jazdy po mieście.

Zabytki przeszłości.

Przed dwoma tygodniami — jak donosi gaz. „Birż. Wied.” — celem ochrony zabytków przeszłości i zbiorów naukowych, petrogradzka Akademia Nauk delegowała swego korespondenta wydziału historyko-filologicznego, E. Szmurlo, do Galicji, Bukowiny i Polski Zachodniej.

W liście, datowanym ze Lwowa, p. E. Szmurlo donosi, że znalazł w Galicji wiele kolekcji przyrodniczych, w Bukowinie i Polsce Zachodniej wiele kolekcji rękopisów, obrazów, rzeźb, z dziedziny historii kraju i nauk humanistycznych. Większość kolekcji stanowi własność osób prywatnych: miłośników przeszłości i magnatów polskich.

Aby zebrać bardziej wyczerpujące informacje o istniejących w kraju cennych skarbach, otwierających drogę do studiów nad historią kraju, kultury, obyczajów jego mieszkańców w ciągu kilku wieków, oraz ostrzedz znalezione skarby od zniszczenia przez Niemców — p. E. Szmurlo, za zgodą władz wojskowo-administracyjnych, przedsięwziął objazd wsi i miast, położonych na terenie wojny. Wykazane skarby zostają spisane. Ochrona ich przekazana zostaje specjalnym drużynom wojskowym. W ten sposób jedynie — zdaniem p. E. Szmurlo — zachować można pamiątki przeszłości.

Gazeta czyni w zakończeniu uwagę, że w wielu wypadkach właściwie, obawiając się utraty kolekcji, pozakopywali je w ziemię.

Zakaz wywozu zapasów żywności.

„Birż. Wied.” donosi, że wkrótce wydany zostanie akt państwowy o zupełnym zakazie wywozu produktów spożywczych i paszy dla bydła z granic państwa rosyjskiego.

Skarb nie przyjmie dostawy spirytusu na 1916 rok.

Minister skarbu Bork wniósł do Rady ministrów wniosek w sprawie zakazu skarbu w związku z dostawą spirytusu na 1916 r.

Ministerjum skarbu wskazuje, że wskutek nagłej likwidacji rządowego monopolu wódzianego w chwili obecnej skarbu jest przeladowany ogromnym zapasem spirytusu. Zapasy te są tak wielkie, że, zapełniając wszystkie cysterny, skarbu musiałby większą część zamówień 1914 i 1915 r. pozostawić na przechowanie w gorzelniach.

Co prawda, w chwili obecnej przedsięwzięto bardzo poważne środki do jaknajszerszego stosowania spirytusu dla celów technicznych. Jeżeli zarządzenia te dadzą pożądane wyniki, coroczne spożycie spirytusu niewątpliwie wzrośnie i bardzo możliwe, że będzie doprowadzone do cyfry konsumpcji lat dawnych. Lecz i w tym wypadku skarbu posiada zapasy spirytusu, których wystarczy na lat kilka. Wobec powyższego, minister skarbu proponuje Radzie ministrów powstrzymać się od wszelkich zamówień na dostawę spirytusu na 1916 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — św. Walentego Kapła; według nowego stylu — św. Leandra B. Jutro — św. Faustyna M.; według nowego stylu — św. Romana Op.

— Temperatura. Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał —1°.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Projekt tramwajów elektrycznych. Jutro odbędzie się prywatne zebranie radnych miejskich dla szczegółowego rozpatrzenia projektu tramwajów elektrycznych, konkurujących z obecnymi tramwajami konnymi.

— Za przekroczenie taksy. Od d. 13 (26) lipca r. z. do chwili obecnej, agenci miejskiej policji gospodarczej spisali załadowo 11 protokółów za przekroczenie taksy przy sprzedaży produktów, a mianowicie: 6 za sprzedaż miodu, 1 mleka i cukru i 3 przy sprzedaży naty.

Agenci miejskiej policji handlowo-

gospodarczej otrzymali świeżo z Zarządu przepisy, oparte na ustawie procedury kryminalnej, którymi się mają rzadzić przy spisaniu protokółów, celem uniknięcia wszelkich nieprawidłowości.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulance premiera 3 aktowej farsy z francuskiego p. t. „Nie śmiej”. W doskonałej tej farsie pełnej wery i humoru bierze udział cały personel dramatyczny wraz z nowopozyskanymi siłami.

Jutro po południu odegrana będzie po cenach znizowanych sztuka w 8 obrazach p. t. „Połaj”. Sztuka ta dana będzie na przedstawienia popołudniowe po raz ostatni; wieczorem po raz drugi. „Nie śmiej”.

W teatrze wznowiona będzie arcyzabawa komedia Kozłowskiego p. t. „Polka w Ameryce” z p. Biskupską w roli tytułowej.

W przygotowaniu „Dziady” Mickiewicza.

— Z „Lutni”. (Komunikat). Na niedzielne przedstawienie „Lutni” d. 15 (28) bm. wznowiona będzie melodyjna opera K. Kurpińskiego „Bojowir i Wanda”, czyli „Zamek na Czorsztynie” w następującej obsadzie: Bojowir — p. Słobinski, wojewoda — p. Borowski, Wanda — p. Lisiewiczowa, Lueja — p. Zmoronowiczówna, Nikita, góral — p. Wollejo. Szczególną melodyjnością odznaczają się: piosenka żołnierska i polonez Bojowira, pieśń Wandy i duet Nikity. Dyryguje p. Salski. Soliści przygotowali partię pod kier. p. Lesniewskiego. Wieczór rozpocznie sztuka K. Ujejskiego „Pierwiosnki”, do której przygotowano są stylowe kostiumy. Obsada sztuki pierwszorzędna.

Bilety można nabywać w kancelarii „Lutni” od g. 7-9 w.

SOBISTE.

— Adam Andrzejewski wyjeżdża dziś z Wilna z małżonką w grodzieńskie. W d. 19 bm. (4 marca) daje znakomity artysta koncert w Rydze na rzecz Polskiego Komitetu, zaś 8 (21) marca gra na cel dobroczynny w Mińsku.

W koncertach tych weźmie też udział pianista Władysław Michalski.

SADY.

— Oddanie pod sąd. Wileński zarząd gubernialny oddał pod sąd wil. Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów b. naczelnika więzienia lidzkiego, S. Pietkiewicza, za defraudację z sum przeznaczonych na utrzymanie więźniów i dodatkowe wynagrodzenie dozorców więziennych, 824 rb. 96 kop. na swoją korzyść.

Stonimski zjazd powiatowy oddał pod sąd b. prezesa gminnego byleńskiego, Mikołaja Sokolowskiego, za to, że skorzystał w 1912 r. z czystej książeczki paszportowej z podpisem woźty byleńskiego i książeczkę tę oddał żonie wachmistra żandarmskiego, Szolomickiej, zapisanej jako niezamężna Maria Fiedosiówna.

ROZNE.

— Podejrzana kombinacja. Jakis rzekomo artel giełdowy od dłuższego czasu prawie codziennie ogłasza się w gazetach, jak następuje:

„Potrzebni ludzie z kaucją 400 — 1,000 rb. na posady do fabryk, firm handlowych, intendentury i innych”. Następnie podany adres w Rydze i w końcu: „Na odpowiedź 10 kop. marke”.

Ogłoszenie istotnie intrygujące; któż bowiem z mężczyzn młodszych nie pragnąłby dziś dostać się do intendentury, i to na posadę płatną. Nic więc dziwnego, że wiele osób zwróciło się do związku z interesującymi ich zapytaniami, przysyłając 10-kopiejkową markę. Po kilku dniach niecierpliwego oczekiwania odpowiedzi otrzymali. Jest to druk pod opaską z marką 2-kopiejkową. Z druku tego zainteresowani dowiedzieli się o warunkach ogólnych wstąpienia do artelu, odpowiedzi zaś na specjalne zapytania, najbardziej ich interesujące, nie otrzymali.

Przypuszczalnie „artel” ten ogłasza się w podobny sposób nie w jednym Wilnie, lecz po całym państwie. Cóż z tego ma?

„Arytmetyka prosta... Na „odpowiedź” otrzymuje 10 kop. Wydaje: grosz na druk, grosz na kancelaryj i 2 kop. na markę. A zatem każda taka „odpowiedź” przynosi zysku 7 kop. Ponieważ „artel” przy szerokiej reklamie

prawdopodobnie otrzymuje codziennie około tysiąca, a być może i więcej zapytań, więc też reklama opłaca się i daje jeszcze ogromne zyski.

Czy więc operacje owego „artelu” nie polegają jedynie na ogłaszaniu się i na dawaniu drukowanych odpowiedzi? Byłoby to nowe zajęcie, niezbędne wprawdzie szaczytne, lecz do czasu dość zyskowne.

— O zwalę brudnego śniegu. W tych dniach policmajster zwrócił uwagę policji, że wielu stróżów zgarniętych z ulic brudny śnieg zwała w kupy na placach, podczas gdy śnieg ten musi być wywożony za miasto.

My zaś czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę czytelników, że dzieła się wielokroć gorzej rzeczy. Wielu oszczędnych właścicieli domów w najgłębszej zabudowanych dzielnicach w śródmieściu, każe stróżom zwać brudny śnieg na ciasnych podwórzach. Czarne, wstrętne kupy często są tak duże, że pozabawia lokatorów parteru światła dziennego. Tak się dzieje w okresie gorących debatów nad sprawą odparcia grzących na wiosnę chorób epidemicznych.

— Konfiskowanie zajęcy i kuropatw. Na rynkach miejskich agencji miejskiej policji handlowo-gospodarczej konfiskują przywożone zajęcy i kuropatwy, ponieważ upłynął już termin dozwolonego na nie polowania.

PROWINCJA

— Szawle (kor. wł.). W d. 7 (20) bm. na cmentarzu wiejskim w Mieczajowie złożone zostały na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. J. A. Saturnina Jakubowskiego.

Powiat szawelski stracił w nim jednego z nielicznych już niestety, ziemian, polaków, który całe swoje życie poświęcił służbie publicznej dla kraju.

Urodzony w r. 1865 w majątku macierzystym Kiecinach skończył gimnazjum i wydział rolniczy politechniki w Rydze. Ojciec odmówił go, gdy był jeszcze w politechnice. Pomimo wybitnych zdolności i uśmiechającej się doń kariery wolał wybrać zagon o czystości i poświęcić się rolnictwu w Kiecinach. Tu doprowadziwszy gospodarstwo do stanu kwitnącego, uczynił je wzorem dla sąsiadów. W dalszym ciągu nie zrywając nici z postępem wiedzy rolniczej, pierwszy u siebie w Kiecinach czynił doświadczenia naukowe i na szerszą skalę ich wyniki.

Poza tem długie lata był członkiem zarządu i głównym kierownikiem T-wa pożyczk.-oszczędnościowego w Kurszaniech, które rozwinął swój jemu w znacznej części zawdzięcza. Ś. p. Jakubowski był jednym z założycieli szawelskiego oddziału T-wa Rolniczego Kowieńskiego i 3 lata wiceprezesa jego, potem z powodu choroby ustąpił, pozostawiając jednak w zarządzie do zgonu. Również jako prezes rady nadzorczej oddziału szawelskiego syndykatu rolniczego przyczynił się do jego rozwoju.

Gorący patriota, zawsze śpieszył z pomocą obywatelską. Nie lubił wysuwać się na czoło, był jednak duszą wielu przedsięwzięć społecznych. Oczekiwał go powszechny szacunek i czciska głęboka za jego bezinteresowną gotowość do pracy dla kraju.

Ubyła jednostka niezastąpiona.

Z Rusi.

— Z Kijowa (kor. wł.). Jak wiadomo, wybory szlacheckie na Rusi nie istnieją. Pieniężnie zaś funkcji wybieralnych niegdyś marszałków zostało włożone na ludzi często nader łudnie z krajem związanym. Są to przeważnie urzędnicy ministerjum spraw wewnętrznych, otrzymujący swe posady z rąk administracji. Zdawałoby się, że poczucie elementarnej delikatności powinno dyktować pp. marszałkom wielką ostrożność w zarządzaniu funduszy szlacheckimi. Jednakże pp. marszałkowie łącznie z nominacją równoż deputowanymi od szlachty projektują sprzedaż należnych do szlachty dom w Kijowie, legowany szlachcie przed laty przez jednego z marszałków wybieralnych na cele służenia potrzebom szlachty w czasie uroczystości i przyjęć związanych z prerogatywami tego stanu. „Dziennik Kijowski”, kwestjonując moralne prawo marszałków sprzedaż tego domu milionowej wartości, twierdzi, że może nastąpić jeszcze czas, kiedy szlachta sama w osobach wybranych swych

Sprawa polska w obecnej wojnie.

Dokończenie.

Nie powtarzając więc tego, cośmy mówili przed wojną, spójrzmy już tylko na fakty, które sama wojna ujawnia.

Fakty te zaś są następujące. Austria swe plany strategiczne oparła w znacznym stopniu na pomocy ludności polskiej w Królestwie. Dążyła ona wyraźnie do wywołania ruchu zbrojnego przeciw Rosji. W tym celu od 2 lat popierała usilnie organizację „związków strzeleckich”. A z chwilą wybuchu wojny, nie zadowolając się deklaracją wszystkich bez różnicy stronnictw polskich w Galicji, iż społeczeństwo polskie lojalnie spełni swój wobec państwa obowiązek, siłą administracyjnej prejsji i organizowanej przez policję współpracy z socjalistami demagogii ulicznej, formalnie wymuszała na społeczeństwie naszym „dobrowolne legiony”. Dość powiedzieć, że namiestnik od kilku dni wzywał do siebie kierowników stronnictw narodowych, dopominając się natrętnie „kiedy narosła sokoła wyruszą w pole”, a łwowska dyrekcja policji domagała się kilkakrotnie od związku sokolego „szybkiej decyzji”. Mimo to Austria nie chciała — mimo

wszelkie ze strony polityków polskich nalegania — ani słowem się w sprawie polskiej zamagać. Nie wydała ona żadnego oficjalnego w sprawie polskiej oświadczenia. Cesarz, który w sprawach nieskończonych mniejszej wagi, wzywał do siebie prezesa Kola, w tej sprawie w chwili nie miał nic do powiedzenia polakom. A minister spraw zagranicznych, interpeluując go przed przedstawicielom narodu naszego, oświadczył dosłownie, iż „nie miał jeszcze czasu zająć się kwestją polską”. I ostrożność swą w sprawie polskiej posunęła Austria aż tak daleko, iż nie zgodziła się na jakikolwiek potrącający o przyszłe nasze losy dodatek do przysięgi, składanej przez „legion”. Musiał on złożyć zwykłą wojskową przysięgę. Niebezpiecznym wydało się rządowi austriackiemu nawet zdanie: „walczyć będziemy o wolność Polski”. Wolał on narazić się na niepowodzenie tak przeciw skrajnie przygotowywanym planom powstańców w Królestwie, wolał on krzyczeć do się całą młodzieżą sokola, — niż się jakimkolwiek słowem w sprawie polskiej zobowiązać.

Natomiast Rosja, choć nie myślała wywoływać powstania w Galicji, a po oświadczeniach polskich przedstawicieli w Dumie i Radzie Państwa oraz świetnie przeprowadzonej mobilizacji w Królestwie, pewną była, iż znakomita większość polskiego narodu w każdym razie

po stronie słowiańskiej przeciwko Niemcom stanie — ogłosiła uroczystość w obliżu całej Europy jako cel wojny zjednoczenia i odrodzenia Polski.

Z zestawienia faktów powyższych wynika jasno po pierwsze, że żadne wielkie państwo nie zamagało się w kwestji tak zasadniczej, dziejowej wręcz doniosłości, jak kwestja polska, dla chwilowych strategicznych korzyści, (bo w takim razie przedewszystkiem Austria by ją bez wahania podniosła), a po drugie, że ten więc tylko mógł podnieść kwestję polską, kto cały swój program przyszedł po wojnie polityki europejskiej na duchowym zespoleniu całego narodu polskiego, z tą swoją polityką oparł.

Wice uczyniła to Rosja, zdecydowawszy się na stanowczy rozrób z Prusami, aby rozwinąć szeroki program polityki słowiańskiej, której kamieniem węgielnym byłoby właśnie pogodzenie narodu polskiego z rosyjskim. Widząc w tej polityce słowiańskiej swoją historyczną przyszłość, swoją niejaką dziejową rolę w ludzkości — mogła też ona śmiało się zrzec tych korzyści, jakie biurokracja jej ciągnęła z dotychczasowego systemu rządów w Królestwie.

Ale żadną miarą nie mogło wchodzić w dalsze plany Austrii — odrodzenie Polski w jakiegokolwiek bądź formie, choćby najskromniejszej. I samo już bowiem wszczęcie wojny, którą wypowiedziały przeciw pierw-

sze Niemcy, i cały jej dalszy tok — wskazują niezbicie, że inicjatywę do niej dał Berlin, Austria zaś odgrywa w niej rolę pomocniczą. Wojna ta więc ma wyraźnie cele niemieckie. Austria przyłączając się do niej, celom niemieckiej ekspansji służy. Bo też dynastia habsburska nigdy nie zapominała, że przez długie wieki na czele niemieckiego świata stała. Utraciwszy w niem prężność — nie wyparła się jednak wskutek tego swych niemieckich tradycji ani swą rolę historyczną, którą zawsze było rozszerzanie niemieckich rządów nad południowymi wschodnią Europą. Stąd i nazwa państwa „Oesterreich” — państwo wschodu.

Ale gdy Austria wszczęła wojnę z inicjatywą Niemiec i w imię ogólnoniemieckiego imperjalizmu, w plany jej nie wchodziła, nie mogła wchodzić kwestja polska.

Nie mogło wchodzić w jej plany zjednoczenie z powrotem Polski, bo nie mogło być jej dążeniem odwrócić od Prus ich posiadłości polskich.

Nie mogło również wchodzić w jej plany utworzenie z Królestwa jakiegoś „państewka buforowego”. Bo niemięknioną siłą rzeczy państwo to musiało dążyć do odzyskania z czasem zabiorów austriackiego i pruskiego i w tem swem dążeniu musiałoby wejść w sojusz z Rosją.

Nie mogło wreszcie być planem Austrii przyłączenie Królestwa do Galicji — bo w takim razie Węgry

i Polska uzyskalyby w monarchji habsburskiej niewątpliwą nad niemieckim żywiołem przewagę i Austria przestałaby być państwem niemieckiego wladztwa, co by wręcz przeciw celom wszczętej przez nią wojny się sprzeciwiało.

Mówił też bezwzględnie szczerze hr. Berchtold, oświadczaając politykom pruskim, że „nie miał czasu jeszcze zająć się sprawą polską”.

Kwestja polska była dlań istotnie zgola nieaktualna. Nie a nie obchodziła ona Austrię. Z góry bowiem wszystkie ziemie polskie, któreby dwuprzemierze zdobyło na Rosję, zostały w sferę interesów „Rzeszy niemieckiej oddane. Co się z niemi stanie, o tem decyzję zastrzeżę, sobie wyłącznie Niemcy. Austrii to nie interesowało. Jej interesy szły w zgola innym kierunku, na Balkan.

Plan polityczny dwuprzemierza, dla którego wydało ono wojnę trójporozumieniu, był — dziś to z całą jasnością już widać — zabór Serbji przez Austrię a Królestwa i Belgji przez Niemcy. I gdy uprzytomnimy sobie historję ostatnich 2 lat, nieustanne, rożnomyślnie i systematycznie zastraszanie przez Austrię konfliktów na Balkanach, ciągle szukanie pretekstu do wojny z Serbją, a jednocześnie usilne starania o zjednanie sobie sympatii ludności w Bośni i Hercegowinie, zrozumimy, iż od dawna już cała ekspansja polityczna Austro-Węgier Balkan tylko miała

na oku, zgola się nietroszcząc o Polskę i polaków, z którymi też wobec tego coraz mniej się liczone w Wiedniu. Polacy wchodzili w rachubę wielkiej polityki austriackiej ostatnimi czasy tylko jako dywersja przeciwko Rosji. I dlatego właśnie miały od kilku już lat w Wiedniu wolno jedynie nieodpowiedzialne, rewolucyjne — socjalistyczne żywioły polskie, które można było użyć do awantury powstańczej w Królestwie, nie zaciągając przez to żadnych zobowiązań wobec narodu polskiego i przyszłości sprawy polskiej.

I przyznać trzeba, że Austria, chętnie korzystając z usług i ofert rewolucyjnych organizacji polskich, wspomagając je usilnie i pieniężnie i poparciem administracyjnym w kraju, przeciwie jednak nawet tym partjom nigdy oficjalnie żadnych przysiężeń w sprawie polskiej nie dawała.

Oświadczyli mi to stanowczo przedstawiciele Komisji Tymczasowej na konferencji, którą z nimi jako delegat Komitetu Centralnego pierwszych zaraz dni wojny odbył. Austria pozwalała się polakom ludzi, nawet podsyłała te złudzenia, zachęcając do przygotowań powstańczych, i była to niewątpliwie wysoka nieszczerza z jej strony gra. A wręcz nieulicznym było wymuszanie jej podczas wojny przez namiestnika ofiar w krwi i życiu naszej młodzieży, idących do walki poza spełnienie obowiązku lojalnych o-

przedstawicieli będzie stanowiła o swej własności. „Przypuszczam, mówi autor artykułu, „Dziennika Kij”, że najwięcej obieguje napórów cyfr nie po krytyce, stracił, które szlachta kijowska poniosła, sprzedając swój dom w czasie, kiedy wojna osłabiła znacznie przedsiębiorczość handlową i gdy gotówka jest tak droga. Sprzedaż projektowana z tego względu nie jest właściwą, że po wojnie, ze względu na nadzwyczajnie szybki rozwój miasta cen nieruchomości znacznie się podniosły. W końcu autor artykułu, powołując się na przykłady, zechęca do wzięcia przez zainteresowanych protestu.

Jeszcze uprzednio ministerium oświaty zezwoliło sformować przy uniwersytecie kijowskim egzaminacyjną komisję iudejską w celu poddawania egzaminów posiadaczy stopnia doktora medycyny uniwersytetów zagranicznych. Obecnie rektor uniwersytetu otrzymał od p. ministra oświaty zawiadomienie o pozwoleniu stawiania do egzaminów nie tylko tym doktorom medycyny, którzy ukończyli wyższe rosyjskie zakłady naukowe, lecz i tym, którzy ukończyli w Rosji średnie zakłady naukowe: gimnazjum, szkoły realne, korpusy kadetkie, seminarja duchowne etc. Wraz z wyjątkowych z pozwolenia p. ministra oświaty prawo składania egzaminów można zastosować i do tych, którzy nie ukończyli w Rosji zakładów naukowych.

Ramni uczestnicy walk w Galicji opowiadają, że austriacy w Karpatach w czasie walk ostatnich zakopywali zabitych swych żołnierzy do śniegu. Zdawało się, że rosyjscy żołnierze wykopywali poległych austriaków ze śniegu i grzebali ich w dołach. Opowiadają też ranni, że znajdowali w Karpatach dużo zmarzniętych austriackich żołnierzy, obutych w szlapy i kamizesy, nie zabezpieczające od mrozu.

Podniesienie przez niemiecy cen na mięso, które tyle zepsuło krwii miejscowej prasie rosyjskiej, zdaje się być, do pewnego stopnia wynikiem zwycięstwa cen zboża, które idą w górę. Cena pszenicy 150-158 kop., żyta 120 kop. za gud. Wysokie są i ceny owsa.

W początkach bieżącego miesiąca odbyła się sesja kijowskiego oddziału T-wa pomocy ofiarom wojny, oraz zubożałym z powodu działań wojennych ludności polskiej. Postanowiono skierować działalność ku udzielaniu pomocy przedwojennym w zakresie potrzeb rolniczo-gospodarskich, a także dozwolonych zgodnie z prośbą dotychczasowego lwowskiego towarzystwa pomocy miastu Tarnopolu dla Galicji 6000 rb., dla miasta Tarnopola 1000 rb. i 1000 na zakupno produktów spożywczych dla najbardziej ubogiej ludności Galicji. Przedstawicielami komitetu chemicznego, który twierdził, że dwa południowe powiaty gub. chełmskiej, silnie uciepiali wskutek najścia austriaków na początkach wojny — też obiecano pomoc.

Z Królestwa.

× Aresztowanie handlarzy spirytusów. W ostatnich dniach w sieniach aresztów warszawskich głośnie się stało o aresztowaniu kilku znanych pośredników i dostawców trunków, którzy, od kilku miesięcy, pomimo surowych zakazów, prowadzili owyśniony handel wódką, koniakami i winem. Posługiwali się oni przeważnie świadectwami szpitalnymi, z mocy których wolno jest zapatrywać w celach karcasyjnych lazarety w trunki konieczne dla chorych. Na mocy takiego świadectwa kupcy otrzymywali pozwolenie od władz na odwarcie opieczonych skrzynek i win, wydzielając pewną ilość trunków na szpitale, a resztę, zachowując dla siebie, znosiła ilość butelek na handel. Dochodziło to dość długo, lecz spekulantom to nie wystarczało i dodawali sobie na świadectwach ilość butelek, zwalniając z pod pieczęci. To ich zgubiło, a spowodowało zarazem nieprzyjemną komplikację dla funkcjonariuszów biurowych, wmięszanych w tę sprawę. Jeden z organizatorów takiego przedsiębiorstwa ułotnił się, inni dostali się pod klucze, a kilka osób zawieszono w urzędowaniu i wszczęto śledztwo.

× Napad bandytów. Niedaleko Faleńca polowa jest wieś Aleksandrow, należąca do powiatu Mińsko-Mazowieckiego. We wsi tej mieszka p. Penek, który niedawno sprzedał las za przeszło 30,000 rb. W noc z poniedziałku na wtorek do domu p. Penki wdarła się gromada bandytów i zażądała pieniędzy. Gdy napadnięty oświadczył, że już pieniędzy nie ma, bandyci zaczęli go bić. Na krzyk p. Penki przybiegła jego sąsiadka,

36-letnia p. Klepfowe, do której bandyci dali kilka strzałów i zranili ją w brzuch. W zamieszaniu, jakie wtedy powstało, p. Penekowi udało się uciec z domu, skąd przybył do Faleńcy w celu powołania policji.

Bandyci przez ten czas dokonali ścisłej rewizji we wszystkich pokojach, przyjeżdżając w jednej z szaf znalazli 1,000 rb., które zabrali. Przed wyjściem z domu powiesili na ręczniku p. Penkę. Na szczęście jednak ręcznik się urwał i p. Penka, aczkolwiek w stanie niebezpiecznym, pozostała przy życiu. Obie, ciężko chore kobiety odwieziono do Warszawy. Przybyła policja już nie zastała bandytów, których było podobno 16-20.

× Okradanie komitetu. Komitet Obywatelski m. Warszawy zauważył, iż ze składu jego przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 46 odbywa się systematycznie kradzież. Po długich poszukiwaniach agentów wydziału śledczego udało się ustalić, iż kradzieży ze składu komitetowego towaru wożony jest do sklepu świątecznego Ioka Weinstocka przy ul. Wielkiej Nr. 43. Rewizja, zarządzona przez policję w sklepie Weinstocka wykryła towar, pochodzący z kradzieży ze składu Komitetu. Weinstocka oraz kupców, którzy nieopatrznie zapatrzywali się w niego w towar aresztowany.

× Zakup inwentarza na potrzeby Królestwa. Jak się obecnie wyjaśniło, do zaspokojenia potrzeb ludności wielkiej Królestwa potrzeba będzie 250 tys. krow. mlecznych, dwa razy tyle cielców rolniczych i jeszcze więcej koni. Udział w zakupie inwentarza bierze kijowski Towarzystwo rolnicze. Pełnomocnik Towarzystwa p. Bordziej zolał już zakupić znaczną partię inwentarza w gub. jarosławskiej. Według otrzymanych w Warszawie wiadomości, działalność komisji zakupowej rozwija się pomyślnie i finansowo jest zabezpieczona dzięki zapomocy ze strony rządu.

Z Galicji.

× Wydalenie królewskich z Zakopanego. Krakowska „Nowa Reforma” z d. 9 (22) stycznia donosi z Zakopanego: Leczna tutejsza kolonia rodaków z Królestwa Polskiego i Rosji, których zawierucha wojenna zaskoczyła w Zakopanem i odcięła od kraju, zażywała tu od początku wojny względnie spokoju. Niektórzy sześciuśmiu powołali się otrzymać od swych krewnych pieniądze i ci, drogą na Rumunię, wyjechali do Rosji. Reszta pozostałych cieszyła się nadzieją, że będzie mogła przeczekać burzę w Zakopanem. Tymczasem już od połowy grudnia zaczęły obiegać wieści, że władze polityczne mają zamiar opróżnić Zakopane z królewskich. Wieści te ponawiali się w różnych formach i w istocie kilka osób różnymi casy otrzymało nakaz wyjazdu. Wielkość jednak pozwolenia pozostała. Była także chwila, gdy ogłoszono, że wyjazd z Zakopanego był dla królewskich wzbroniony, co jednak zredukowało się do tego, że tym, którzy chcieli wyjechać, a nie mieli środków, ułotniono bezpłatny wyjazd do Krems (Kromieryża). Obecnie zarząd klimatyczny, z polecenia starostwa, wyznaczył królewskim termin sześciodniowy do opuszczenia Zakopanego. Osoby, posiadające środki, mogą się udać w dowolnym kierunku, osoby zaś bez środków, mogą wyjechać na koszt rządu do Krems (Kromieryża), gdzie będą umieszczone w barakach. Zarządzenie to — kończy „Nowa Reforma” — wywołało w Zakopanem łatwo zrozumiałe poruszenie.

× Tow. im. Kopernika. Za zgodą general-gubernatora galicyjskiego wznowiła swoją działalność polskie Tow. przyrodnicze im. Kopernika we Lwowie.

Z zaboru pruskiego.

(-) Komitet Obywatelski w Poznaniu. „Kurjer Poznański” z dn. 10 (23) stycznia informuje, że zawiązał się w Poznaniu Komitet Obywatelski, mający prawo kooptowania członków z całej dzielnicy, aby śpieszyć z pomocą ludności zachodniej części Królestwa Polskiego, zajętej przez wojska niemieckie. Na czele komitetu stanął będący jeszcze wówczas przy życiu ks. arcybiskup Likowski. Komitet miał wkrótce zorganizować się rozpocząć swą działalność dobroczynną. W tym celu też wszedł w kontakt z amerykańską komisją Rockefellera, która właśnie w owym czasie ukończyła swój objazd po wspomnianej części zajętej przez Niemców kraju naszego.

× Komisja amerykańska, z prezesem

swym Wicłimem Rosem i dyrektorem amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Ernestem Bickellem, zwiędziła w Królestwie miasta Będzin, Sosnowiec, Częstochowa, Wieluń, Sieradz, Łódź, Łowicz, Kutno i Kolo. Komisji towarzyszył: dyrektor urzędu Rzeczy dla spraw wewnętrznych, Lewald i jeden z oficerów niemieckiej kwatery głównej.

Następnie komisja amerykańska złożyła w towarzystwie p. Lewalda i naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, Eisenhardta-Rothego, wizytę ks. arcybiskupowi Likowskiemu, by z nim omówić szczegóły planowanej akcji.

× Jak z różnych numerów „Kurjera Poznańskiego” wynika, ludność polska Zaboru pruskiego chętnie śpieszy z pomocą swym dotkniętym klęską wojenną braciom zakonodanym. Składają pieniądze wszystkie siostry.

Oprócz funduszu na ludność Kró-

stwa Polskiego, poznańska Rada Narodowa zbiera składki „na bezdomnych”, rozumiąc pod nimi tych rodaków z Królestwa, których wojna zaskoczyła w obrębie Rzeczy niemieckiej i którym jej opuścić nie wolno. Na ten cel, jak zapewnia wspomniany dziennik, zebrano już 30,000 marek.

„Kurjer” pod koniec wyraża nadzieję, że Poznańskie złoży na oba wymienione wyżej cele kilkadziesiąt tysięcy marek.

Z Rosji.

× Zarojowska kankazka. (AP.). Z Tyflisu donoszą, że grupa kapitalistów rosyjskich wystąpiła do zarządu dóbr ziemskich z propozycją zawiania towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji terenu Woroneckiego, pokrytego jednolitymi lasami sosnowymi, oraz wszystkich źródeł mineralnych w celu urządzenia tu stacji klimatycznej, zabudowania hotelów i sanatoriów.

WOJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Wydanu Wieczornem Kurjera Litewskiego”.

Pod Łowiczem.

* W odległości 12 wiorst od Łowicza uległ katastrofie niemiecki pociąg wojskowy. Katastrofie towarzyszył wybuch pocisku. Mnóstwo żołnierzy zostało zabitych i rannych. Śledztwo wykazało, że rozstrubowanie były szyny. Wystrono ekspedycję karną. Według wiadomości nadeszłych do Warszawy, do Łowicza przywieziono około 300 włościan ciężko rannych.

Komunikat austriacki o walkach w Karpatach.

W „Fremdenblatt” z dn. 11 (24) b. m. ukazał się komunikat austriacko-niemieckiej kwatery głównej, który w wyrażeniach ostrożnych charakteryzuje sytuację w rejonie Karpat w sposób następujący:

„Walka w Karpatach, mająca historyczne znaczenie, jeszcze nie została skończona. Obie strony wiodą ją z niezwykłą zacietością. Rosjanie walczą z zupełną pogardą śmierci. W rejonie Wyszkowa przedsiębiorą oni nowe ataki, które powstrzymać można tylko przy nadzwyczajnym napięciu sił. W przebiegu walk nie było spokojniejszej chwili, gdy cofnęliśmy się nieco na bardziej dogodną pozycję. Wielka bitwa, tocząca się w tej chwili na południe od Stanisławowa, jeszcze nie została rozstrzygnięta. Rosjanie silnie napierają na nasze prawe skrzydło. Nastrojów wojsk naszych, pomimo częściowego powodzenia nieprzyjaciela, jest doskonały. Pewność zwycięstwa nie opuszcza nas. Należy jednak przyznać, że rosjanie i tym razem usprawnili reputację swoją silnych i uporczywych wrogów”.

Ataki masowe.

W „Dniu” petrogradzkim sprawozdawa wojenny, p. Nikolski, motywuje potrzebę ataków masowych w ten sposób:

Powtarzające się ataki powinny iść falami, ostro odgraniczonymi od siebie, nie zaś drobnoimi naderzaniami bezustanku, bo tylko wtedy moralna energia walczących z każdej „fali” będzie użytkowana do końca. Taką falą powinna mieć konieczność charakteru masowy, żeby porwać za sobą nie tylko moralnie, ale też fizycznie resztki poprzednich, rozbitych ataków. „Świeżość” natarcia powinna podparcie ciężar mas. Inaczej uderzenie nie będzie miało charakteru „niszczącego”. Podprowadzić taką falę stopniowo, rzadkimi rzędnymi — jest niemożliwością.

Na to pojedynczy żołnierz jest jeszcze za mało wyćwiczony indywidualnie. Rządzący stawiają każdego żołnierza wobec zadań ponad siły, szczególnie wtedy, kiedy atak

idzie śladami ataków już odpartych, napotykać żołnierzy, pochodzących z rozbitych fal. Tylko ścisła nowa kolumna zapewni nowemu uderzeniu oddechu i impetu.

Atak masowy jest zatem w obecnych warunkach wprost konieczny. W pewnej chwili ataku straty są większe, ale w następnej chwili za to — mniejsze — bo dochodzi do walki większą odrazu liczbą atakujących, którzy łatwiej obezwładniają obrońców. A prztem moralny wpływ ataku w ścisłych szeregach jest o wiele większy od ataku w szeregach rozrzedzonych.

Tak więc wraca fala z przed stu lat, wraca stara taktyka oparta na geniuszu wodza i waleczności każdego poszczególnego szeregowca. Z nią powraca niejako należyta ocena wartości siły ducha, zdolnego do najwyższych poświęceń, którą daje nie dyscyplina, lecz gorąca miłość sprawy ojczystej.

Parlament austriacki.

Z Wiednia telegrafują, że konflikt, jaki powstał pomiędzy rządem wiedeńskim i prezydentem parlamentu austriackiego przybrał ostry charakter. Prezydent ministrów Stürgkh kategorycznie odrzucił żądanie prezydium niezwłocznego zwołania parlamentu, przyczem oświadczył, że jeżeli agitacja w tym kierunku będzie trwać nadal nastąpi rozwiązanie parlamentu z wyznaczeniem nowych wyborów już po zawarciu pokoju. Prezydent parlamentu dr. Sylwester po tej pogroźce uznał za niezbędne zwołanie rady kierowników partii. Postanowiono, że prezydent będzie czynił starania o uzyskanie audjencji u cesarza. Wobec tego konfliktu w Wiedniu znowu zaczęły krążyć pogłoski o nieuniknionej dymisji Stürgkha.

Porcie chleba w Berlinie.

Władze berlińskie rozdały pierwsze tygodniowe bony na chleb. Każdy kwit daje prawo kupna w ciągu tygodnia 1,750 gramów chleba na osobę. Członkowie rodziny cesarskiej otrzymali również takie bony.

Za zdradę.

(AP.) W Ruzczuku sąd wojenny rozpatrywał sprawę kapitalistów 33 i 34 pułków bułgarskich, które podczas wargnięcia armii rumuńskiej w 1913 r. zbuntowały się i poddały się rumunom. Skazano jednego podpułkownika i dwóch dowódców batalionu na karę śmierci przez powieszenie. Inny dowódca batalionu i 15 podpułkowników zapas, skazani na karę śmierci, zostali uśmierceni na zasadzie prawa, uciwiałego przez „sobranie”.

Stanowisko Rumunii.

(AP.) Urzędowiec rumuński „Biao-

ruł” donosi, że na skutek porozumienia, zawartego pomiędzy Rumunią i Bułgarią, Rumunia będzie codziennie przepuszczać transito do Bułgarii 35 wagonów z towarami z Niemiec i Austro-Węgier. Bułgaria natomiast ze swej strony zobowiązuje się przepuszczać tę samą ilość towarów z Rumunii, wysyłanych z Salonik i Dedeagaczu. Porozumienie to rozciąga się na towary użytku powszechnego, a w żadnym razie nie na materiały wojenne i prowianty.

W Turcji.

Korespondent konstantynopolski gaz. „Corriere della Serra” (wierdzi, że idea corychejszego zawarcia osobnego pokoju coraz szerzej się przyjmuje w Turcji. Armia turecka podobno cierpi z powodu braku żywności i niezbędnich. W korpusie oficerskim ma panować ferment. Ludność cywilna znosi biedę, zaś w kołach rządzących panuje przygnębienie.

Enver-pasza.

(AP.) 12 (25) b. m. z Konstantynopola donoszą do Bukaresztu, że Enver-pasza w tych dniach wyjechał na transportowcu do jednego z portów tureckich morza Czarnego w drodze na front kaukaski.

BOMBARDOWANIE DARDANEŁÓW.

(AP.) Admiralicja angielska donosi: „Bombardowanie Dardanelów, wstrzymane z powodu niesprzyjających pogody, we czwartek o godzinie 8 rano zostało wznowione. Po ostrzelaniu z dużej odległości, eskadra pancerników ostrzeliwała fortyfikacje z odległości bliższej. Wszystkie forte w wejściu do cieśniny zmuszone zostały do zamknięcia. Akcja wojenna trwa w dalszym ciągu”.

O Konstantynopolu.

(AP.) Grey, odpowiadając w izbie gmin na pytanie, oświadczył, że w przemówieniu Sazonowa na ostatniej sesji Dumy nie dopatrywał się znaczenia zamiarów Rosji okupacji na zawsze Konstantynopola. O ile Grey zrozumiał, w przemówieniu Sazonowa powiedziano, że wypadki na granicy rosyjsko-tureckiej zbliży Rosję do rozstrzygnięcia zadań politycznych i ekonomicznych, z którymi połączone jest otrzymanie przez Rosję dostępu do morza otwartego. Dążeniem tego charakteru Anglia w zupełności współczuje. Forma, w jakiej te dążenia się ukształtują, ustanowiona będzie w warunkach pokoju.

Statek niemiecki „Halifa”.

(AP.) Z Kairu donoszą, że rosyjski sąd morski uznał za prawidłową zdobycę statek niemiecki „Halifa” pochwycony przez kłozownik „Askold” i załogę oddał do rozporządzenia władz angielskich. Kapitan statku niemieckiego nie protestował przeciwko pochwyconiu statku, lecz złożył protest przeciwko oddaniu załogi władzom angielskim, uważając się za jeńca Rosji.

Z frontu zachodniego.

(AP.) Francuski komunikat urzędowy z d. 12 (25) bm. dzienny: W pobliżu Lombardsee pociskami artylerji francuskiej zburzony został jeden blokhaus i kilka lunet.

W Szampani francuzi utrzymali wszystkie zajęte przez nich w dniu wczorajszym pozycje i odparli wszystkie kontrataki nieprzyjaciela. Lotnicy francuscy rzucili 60 bomb na stację kolejową, pociski i miejsca, z których wojska były wysłane. Bombardowanie to bardzo pomyślnie odbyło się pod miejscowością Marie Therése.

W Lotaryngji odbyła się potyczka czołowych oddziałów w pobliżu Parrois, przyczem Niemcy zostali zmuszeni do ucieczki.

Lotnicy angielscy, francuscy i belgijscy.

Prasa holenderska zaznacza niezwykle owioną działalność lotników angielskich i francuskich we Flandrii. Eskadra powietrzna, składająca się z 80 aeroplanów, cały czas jest czynna, nie dając ani chwili spokoju Niemcom. Szczególną uwagę poświęcają lotnicy wyładowanym pociskom, obozom, aerodromom, składom, maszerującym kolumnom i t. d., które zasypują deszczem bomb ręcznych. Pożycje niemieckie również są pilnie strzeżone przez lotników angielskich i francuskich, którzy skierowują na nie ogień swych baterji. Lotnicy belgijscy, pełniąc służbę wywiadowczą na pozycjach przednich, zaś francuscy i angielscy atakują. Niedawno eskadra angielsko-francuska pod Antwerpą spaliła ogromne składy maki i zboża, zaś pod Brugge wysadziła w powietrze zapasy benzyny i smarów. Pod Namirem lotnik angielski Samson napadł na warsztaty reperyacyjne automobilowe i pomimo silnego ognia artylerji niemieckiej, potrafił zniszczyć wiele znajdujących się tam samochodów i motocykli.

Szlachetny wróg.

W Edynburgu zmarł na zapalenie płuc kapitan zastępowego krążownika „Blücher” Erdmann. Pogrzeb odbył się z wszystkimi honorami wojskowymi. Trumna pokryta została flagą niemiecką. Ustawiono ją na lawecie ciągniętej przez 6 koni. Lawetę eskortowali strzelcy skoccy. Obrzęd pogrzebowy prowadził pastor niemiecki.

Niezadowolone z państw neutralnych.

„Kölnische Zig” wydrukowała artykuł z pogróżkami pod adresem państw neutralnych z Holandją na czele.

Złoto niemieckie w Szwecji.

Z Helsingforsu donoszą, że w ciągu dni ostatnich z Niemiec i Austrii przez Samsitz i Trölleborg przewieziono do banku państwowego szwedzkiego znaczne zapasy złota. „Birz. Wied.” donoszące o tem, wyjaśniają, że chodzi tu o kupno waluty obcej, głównie rosyjskiej, za tanią cenę. Bank szwedzki dla celów spekulacyjnych pragnie zaopatrzyć importerów szwedzkich towarów rosyjskich w ruble rosyjskie za znacznie niższą cenę.

Blokada.

(AP.) Z Scarborough donoszą, że statek „Dorford” zatonał na morzu Północnym na wyżynie Scarborough. Przypuszczają, że zatopiony został przez łódź podwodną. Załoga cała z wyjątkiem jednego marynarza została uratowana przez statek pasażerski.

* Posel niemiecki w Berlinie donosi, że angielski parowiec handlowy, spotkawszy się z niemiecką łodzią podwodną, ostrzeliwał ją z dział i tym sposobem zdołał ująć.

* Z Cuxhaven donoszą, że wywołał tam zaniepokojenie brak dwu wielkich łodzi podwodnych. Przed kilku już dniami minął ostateczny termin powrotu ich do podstawy operacyjnej, tymczasem dotychczas niema o tych łodziach żadnej wiadomości.

* Przedstawiciele Niemiec w krajach neutralnych zakomunikowali w imieniu swego rządu, że angielskie statki handlowe wychodzą obecnie na morze uzbrojone w działa. Dwóm z nich dzięki temu udało się uciec od łodzi podwodnych, do których rozpoznał ogień.

(AP.) Z Londynu telegrafują pod datą 12 (25) bm., że załoga parowca liverpoolskiego „Western Cooste”, która przybyła do Portsmouth, donosi, iż ko-

bywaleci. Ale nie okłamała nas Austria — bo nikt z odpowiedzialnych kierowników państwa żadnych nam ugdy przyrzeczeń nie dawał. Za zmarnowaną dla obecnej sprawy młodzież naszą — odpowiedzialność spada całkowicie na własne nasze polityczne czynniki, które już to ludzie się same chciały, już też całą swą karjerą osobistą związały się z Austrią — patriotyzm polski patriotyzmowi austriackiemu podporządkowały. Bolesnie to powiedzieć. Ale w chwilach tej o dzisiejszej wagi, trzeba umieć patrzeć choćby najprzykrejszej prawdzie prosto w oczy.

Nie zwodziły też nas i Niemcy. Dwór berliński już w połowie sierpnia przysłał swego delegata do Galicji, z propozycją, aby polacy galicyjscy zapośredniczyli między Królestwem a Berlinem. Wydawa bowiem przez armję odezwę, nie wywarła spodziewanego wrażenia. I postawił on sprawę szczerze: Królestwo w całości wejdzie w skład Rzeczy niemieckiej. Na pytanie zaś, czy Austria nie ma też na ziemię te pretensji, oświadczył dosłownie z całą owartością, iż „nigdy o tem mowy nawet nie było”, a powracając do swej propozycji, namawiał, aby pojechała z Galicji do Berlina deputacja najpoważniejszych, najbardziej odpowiedzialnych, o wybitnych historycznych nazwiskach osób, która mogła tam istotnie imieniem narodu się układać. Podstawą zaś tych

układów byłoby wzajemne za poparcie przez polską ludność Królestwa, utworzenie zeń zamiast „Reichslandu” w rodzaju Alzacji, autonomicznego państewka Rzeczy w rodzaju Meklemburga czy Darmstadt — z polską administracją i polskim językiem urzędowym.

Obok Itosji — postawili więc sprawę polską również Niemcy — nie postawiała jej zaś wcale Austria. Bo w planach niemieckich leżał zabór Królestwa, więc też „miały one czas” zająć się pytaniem o przyszłość ziem polskich. Austria zaś „nie miała czasu na kwestję polską” — o jej dążenia polityczne szły na Bałkan a nie na Królestwo.

Zasadnicza wszakże istnieje różnica między sposobem, w jaki sprawa polską postawiła Rosja a Rzecz niemiecka.

Rzecz niemiecka postawiła ją tylko warunkowo, a więc pofunne, do pretrakcji: wzajemne za poparcie wojsk niemieckich polacy z Królestwa Polskiego po przyłączeniu do Rzeczy niemieckiej otrzymają autonomię. Byłoby to ustępstwo polityczne, za korzyści jakiegoby w czasie wojny armja niemiecka w Królestwie Polskiem osiągnęła ustępstwo jednak, nie naruszające głównego celu wojny t. j. zaboru Królestwa przez Niemcy. W każdym razie bowiem Królestwo weszłoby w skład Rzeczy, zniknęłaby granica celna między niem a niemieckimi centrami

fabrycznymi, stałoby się ono terenem eksploatacji ekonomicznej Niemiec, rządzących niem dynastją niemiecką i wraz z nią całą dworską kamarylją niemiecką, niemieccy kolonizatorzy zalewający bez żadnej przeszkody, przeciwie, przy usilnem poparcu „króla” miasta polskie i niemiełby „kulturę postępowego rolnictwa” na wsi polskiej, wykupując je z rąk naszych chłopów i naszego ziemiaństwa, a 12 milionów polaków dostarczałoby rekrutę do armji niemieckiej. Będąc pewnym tych korzyści bez względu w jakiej formie nastąpi zabór Królestwa przez Rzeszę, trusy gotowe byłby zabór ten sobie ułatwić, zobowiązując się do powolniejszej i mniej brutalnej germanizacji, obiecując autonomję i polską administrację ziemiom zdobytym na Rosji. Gdyby wszakże polacy do zaboru tego nie pomogli — zapowiadał nam Berlin te same do brodziejstwa, jakimi obdarzył był po 1871 roku Alzacji i Lotaryngję.

Zrozumieć to politycy polscy, do których się zwracał dwór berliński w sierpniu, zrozumieć, iż za wyrzeczenie się zjednoczenia ziem polskich, za dopomoczenie nawale teutońskiej do złamania na całe stulecia słowiańszczyzny i do ugruntuowania wiekowego panowania nad światem Berlina z jego naczelną zasadą „siła przed prawem”, za odebranie braciom naszym w Poznaniu i na Śląsku resztek nadziei wyzwolenia się kiedykolwiek z pod

panowania pruskiego, które skazało je na bezwzględna zagładę, dwór niemiecki ofiarowywał polakom z Królestwa — ale tylko z Królestwa bez Poznania, które w każdym razie miało zostać nadal prowincją pruską — łagodniejszą i powolniejszą germanizację, zamiast szybkiej i brutalniejszej. To też odpowiedzieli oni na propozycję tą stanowczą odmową.

I mieli rację. Owego najlepszym dowodem jest już choćby to, że Berlin całą tę sprawę jako wyłącznie wewnętrzną państwa niemieckiego kwestję traktował, gdy poza pofunne rozmowy nie wyszedł i nie ogłosił żadnej publicznej w sprawie polskiej deklaracji, która by przed forum Europy angażowała mogła.

Taką deklarację złożyła tylko Rosja — bo ona jedną sprawę polską pojęła nie w sensie powiększenia tylko swych granic nowymi ziemiami polskimi — ale jako zasadniczy punkt swego programu polityki europejskiej na daleką przyszłość obliczonego, polityki słowiańskiej, której pierwszym warunkiem jest szczery, dobry, przyjazny stosunek Polaka z Rosją. Wpływ ten szczerze postawiła ona sprawę polską, nie warunkowo dla targów, nie pofunne, lecz publicznie w obliczu całego świata, nie dla chwilowych korzyści strategicznych — lecz z głęboko zrozumianą swą potrzebą polityczną, jako stojącego na czele słowiańszczyzny

do dzisiejszej walki z ekspansją niemiecką mocarstwa.

I dlatego też odezwą Naczelnego Wodza uzyskała tak gorącą natychmiast aprobatę całego społeczeństwa rosyjskiego, dlatego przylączyli się do niej i tak nam wczoraj jeszcze nieprzyjacieli nacjonalistcy rosyjscy, — bo nie jest ona zrzeczeniem na szachownicy dyplomatycznej poćnagiem, lecz szczerym wyrazem aspiracji politycznych Rosji z uświadomienia sobie przez nią jej historycznej roli wypływających.

Tego nam zapowiadać nie wolno. Wielkim błędem jest w polityce łatwowierność i ludzenie się byle półsłówkami, byle góstem, przyjaźniskim. Ale niemiecczym jest błędem zapoznajomianiem przez bezkrytyczny pesymizm (bo i pesymizm tak samo jak optymizm musi być krytyczny, umotywowany realnie) realnych walorów politycznych i niemożność zdecydowania się na stanowcze działanie, bo, choć jest dlań trwała i mocna podstawa, podstawę tę się lekceważy, przez jakąś przemadralą lekkość i stojące się w pozory wielkiej przenikliwości lenistwo myśli nie zdolnej całości międzynarodowego położenia zgłębić i ściśle fakty analizować.

Bez względu na to, czyby którekolwiek z państw wojujących sprawę polską było podniosło — naród polski powinien był sam ją ze swej strony podnieść i postawić i

silnym stanowczym głosem zaprotestować przeciwko tej nieudolnej katuszy, jaka w tej wojnie została Polsce zadana, iż brat brata mordować musi. Jeszcze nigdy ból niewoli tak zbliżono do nas, nie doświadczyl, jak dziś, gdy rozdarte części Polski przeciwko sobie uzbrojono i do walki przymuszono. Naród, który taką tragedję zniósł w milczeniu, który wobec historii całego świata nie zażądał w takiej chwili wyzwolenia od tej najstraszniejszej niedoli, iż narodem bratobójczych walk na rozkaz swych panów być musi, nie byłby już chyba narodem, nie byłby już jednym duchowym organizmem, nie byłoby więc już dlań zmartwychwstania — bo ciało jego i dusza jego się już rozłożyły.

Musieliśmy domagać się, dobijając wszelkimi siłami, z wielokami czy bez widoków powodzenia, zjednoczenia Polski w chwili — gdy cała ziemia polska usiną jest trupami polskich żołnierzy w trzech różnych a wrogich armjach walczących.

A gdy losy tak zdarzyły, iż zdanie to stawiamy możemy jako realny program polityczny, — nie wolno nam niczego zamieć, nie wolno żadnych szczeni ofiar, aby prof gram ten się urzeczywistnił.

Stanisław Grabski.

to prządka Beachy-Head parowiec natknął się na minę, lub został napadnięty przez łódź podwodną. Ofiar w łodziach niema. (Przylądek Beachy-Head leży na południowym brzegu Anglii pomiędzy Brighton i Hastings i znany jest w historii ze zwycięstwa floty francuskiej nad angielską w d. 10 lipca 1690 r.).

(AP.) Administracja angielska pod datą 12 (25) bm. donosi: Od dnia 5 (18) bm. niemieckie łodzie podwodne zatopily 7 parowców angielskich, z ogólnej liczby 708 parowców różnych narodowości, które wpłynęły do portów angielskich i 673 parowców, które wypłynęły od dnia 4 (17) do 11 (24) bm.

W przeciągu ostatnich ośmiu tygodni dni do 11 (24) bm. wpłynęło do portów angielskich 5,772 parowce, wypłynęło 5,507.

Rosja i Szwecja.

(AP.) Ze Sztokholmu donoszą pod datą 12 (25) bm., że zwrócił tam ogólną uwagę w związku z artykułem „Now. Wrem.” telegram „Ag. Petrogr.” o asygnowaniu kredytu na budowę kolei Kem-Kola. Według słów kraciowo germanofilskiej gazety „Nadaglid Allgards” obecnie jest niebezpieczną prawdą, że Rosja nie potrzebuje niezamierzającego portu na północno-zachodzie i nie dąży do urzeczywistnienia tego projektu. Gazeta twierdzi, że daleko drożej kosztowałaby Rosję wojna ze Szwecją i jej następstwo — stała nieprzyjaźń z państwami skandynawskimi.

W Persji.

(AP.) 12 (25) b. m. Z Kermanschu donoszą o ukazaniu się wznoszącego się nad granicą perskiej w Kasziszinie brata księcia Salar-ud-dowle, który zaprzędał się w państwie turkoma. Zagrozała on obecnie wdarciami się do Kurdystanu na czele tysięcy jeźdźców w towarzystwie wodzów kurdyjskich Emira i Chizmety.

Przygotowania wojenne w Ameryce.

Według doniesień z Waszyngtonu, położenie uważane jest za nadzwyczaj poważne. Wszystkie fabryki broni zajęte są gorączkową pracą w dzień i w noc. Panuje przekonanie: powszechne, że o ileby Niemcy odważyli się zatopić jeden bądź jeszcze okręt amerykański, Stany Zjednoczone wyjdą z dotychczasowego stanu bierności. Wobec niepewnego położenia prezydent Wilson zaniechał projektowanej podróży do San Francisco.

Echa wojenne.

Było to pod L. Staliniem w rezerwie już od dłuższego czasu, oczekujące na swoją kolej. Nuda panowała wśród nas niepodzielnie.

Pewnego pięknego wieczoru ktoś dojrzał płynący po podniebiu punkt światła. Pozналиśmy, że to aeroplan niemiecki, wysłany na wywiady, opatrzone dość silnym reflektorem.

Pogasiłmy ogień, przycisiliśmy się, ale lotnik widocznie nas spostrzegł, bo pocisk eksplodował o jakieś dziesięć sekund od naszego rozlokowania.

Druga raczona bomba nie eksplodowała.

Rozumieliśmy, że zataczając kręgi nad nami niemiecki daje znaki swojej artylerji o miejscu naszego pobytu.

Nagle, uczuliśmy, że coś z szelestem, coś białego, niby obfitym płatem śniegu posypało się na nas, a lotnik zwróciwszy w stronę swoich, pomknął i zniknął nam z oczu.

Uspokojwszy się zaczęliśmy szukać owych kartek, na których było z jednej strony wydrukowane po rosyjsku: „Ja, lotnik N. N., wzięty do armji z zapasu, przed wojną byłem zarządzającym w magazynie głowicy ubrań Józefa Vogel w Królewcu”, a na drugiej stronie: „Uwaga pp. oficerów rosyjskich poleca się w Królewcu bogaty wybór głowicy ubrań w magazynie Józefa Vogel. Zapasy amunicji rosyjskiego obfito”.

Dalej wydrukowane był cennik i istotnie bardzo dostępny.

Oł niemiecki — rozosił nas nasz dowódca. Przedstawiciel spełnił swój obowiązek, jako żołnierz, a później zaraz jako przedstawiciel swojej firmy. Zawsze komiwojażer, nawet na wojnie!

Według „Gołosa Wielkopolskiego” z dnia 16 (29) stycznia, tajny i wyższy radca regencyjny w kancelarii urzędu Rosji niemieckiej Oppen, otrzymał nominację na prezydenta polski w Łodzi.

Znana z komunikatu Naczelnego Wodza osada Bolimów z jej 2500 mieszkańców uciepiała najwięcej z całej okolicy: naokoło ruiny i pustka.

Zrzucając się na domy, gdy od kanonady jęły się brzącać szceny w domach, szukali schronienia w piwnicach, i tam jednak nie było bezpiecznie: w rynku, pośredku osady, pociski niszczyły dwa domy, gdzie w piwnicach skryło się 6 rodzin; część z nich udało się uratować, 12 jednak osób pozostało śmiertelnie rannych.

Wiedzący szukanu ratunku w murach dwu kościołów, które posiada Bolimów. Lecz pociski i tu wpadały, a ludność, szukając tu ratunku, nie przetrwała. Wtedy zapasów żywności przysyłała głodem. Odważniejsi, którzy, pragnąc nasyć pragnienie, wyszli z kościoła po wodę, padli trupem na progu kościoła.

Kanonada bez przerwy trwała dwie doby, na trzeci dzień pociski zaczęły padać na kościoły, zrywając dachy i zabijając wewnątrz. Ludzie w bieżącej panice, wśród ciemnej nocy, rozświetlonej tylko wylęgłymi zgrzeszłymi, uciekali z nieszczęsnej osady w pola, gdzie pociski nieprzyjacielskie zmołyły kilka osób. Część zbiegów po 30 godzinnej podróży dotarła do Żyrardowa.

W Bolimowie zostało około 250 mieszkańców.

Bolimów jest obecnie jedną wielką ruiną.

Powiem korespondent wojenny, angielski, stwierdził, że jeżeli strony walczące przez dłuższy czas znajdują się w szeregach niedaleko od siebie położonych, pomiędzy żołnierzami stron walczących wytworza się pewien charakter zażyłości sąsiedzkiej.

Obserwacje te potwierdził jeden z korespondentów gazet rosyjskich, popierając je szeregiem istotnie ciekawych faktów.

Tak zwane zacisze w akcji wojennej — pisał korespondent — trwało już od tygodni... Czas schodził na nudy, palenie papierosów i picie herbaty. Pewnego pięknego poranku okazał się brak wody na herbatę.

— Pójdę po wodę... — odezwał się jeden z żołnierzy, wskazując na czysty rzeźnik, wijący się wokoło akuratu na połowie drogi do szanów niemieckich.

— Coś ty zępał... czy co? A to cię postrzela, jak barana... — Nie hójcie się nie postrzelą!

I poszedł wymachując z brawurą wiarokiem, prosto ku stołom na drugiej stronie rzeźni, gdzie wylachowali niemieckiemu. Niemiec odruchowo wycołował do naszego żołnierza, ale ten

stał i pokazał mu zdaleka windę, wobec czego szłyśmy niemiecki od jaja karabin od oka i krzyknęłyśmy coś ku swoim, spokojnie przyglądając się, śmiejąc się, który jakby nigdy nie brał wody i powrócił do szanów.

Wkrótce potem zobaczyliśmy, jak z szanów niemieckich wybiegło kilku żołnierzy do rzeźni i po nabraniu wody, powrócili do siebie, kłaniając się w naszą stronę czapkami.

Od tej pory w każdej przerwie pomiędzy wymianą strzałów z żołnierzami nasimi bębnił w dno wiaderek, a gdy im z okopów niemieckich w ten sam sposób odpowiadano z obu stron wali po wodę i nawet porozumiewali się za sobą w języku „szanów” t. j. na migi, śród śmiechu i żartów z stron obydwojch.

Na lewym brzegu Wisły, w dzień Nowego roku żołnierze nasi spostrzegli, że coś się czerni na płaszczyźnie równi, niepokojące białym śniegiem zasypała, a odziedziczone szanów rosyjskie od niemieckich o jakie 600-800 kroków położonych.

Przez kornetkę spostrzegliśmy, że to była cehinka zawieszona jakimś przedmiotami, oraz dostrzegliśmy również, że żołnierze z szanów niemieckich dają znaki, aby cehinkę zabrać.

Dwóch śmiałków z szanów naszego przyniosło ową cehinkę, na której zawieszona była kielbasa i butelka miodu oraz list z powinszowaniem Nowego Roku i podziękowaniem, że światło nie zostało przez nas zakłócone.

Przyjąwszy podarunki niemieckie, zawieszaliśmy na cehince podarunki nasze i żołnierze nasi odnieśli ją na miejsce, gdzie była zakłuta.

Pewnego razu na froncie w Galicji zachodniej jeden z żołnierzy austriackich wysunął się z szanów z białą cehinką i powiewając nią, wołał ku nam po rosyjsku: „Chłob! Papierosów!”

Przywołano go i dostał to o co prosił w imieniu swych głodnych towarzyszy.

Takie sąsiedztwo szanów wytworza pewne sympatie i antypatie osobiste. Są naprzemiennie w szanach nieprzyjacielskich żołnierze, którzy zyskują sobie sympatie szanów przeciwnego. Są znowu tacy, których cały szanów przeciwny nie nawadzi...

Mozna by przekonać, że podczas ataku na bagnety ci pierwsi będą oszczędzani, a ci drudzy nie wyjdą z życiem.

Ostatnie telegramy.

Otrzymał w nocy 13 (26) lutego.

Z FRONTU WSCHODNIEGO. PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z dn. 13 (26) bm.: Piechota nieprzyjacielska, która przeprawiła się przez Niemien pod Świętojańskiem, odparta została na drugi brzeg.

Na lewym brzegu, ku północy od fortyfikacji Grodna bitwa toczy się w dalszym ciągu na znacznym froncie, przyczem niektóre wsie przechodzą z rąk do rąk.

Niemiecka artylerja obciążona rozpoczęła bombardowanie twierdzy Osowiec, z dział ciężkiego kalibru, o godzinie 4 po południu w d. 12 (25) b. m.

Nadzwyczajnie intensywny atak niemiecki na części frontu pomiędzy Biebrzą a Jedwabnem został odparty z ogromnymi dla nich stratami.

W okolicach Przasnysza wojska nasze osiągnęły realne powodzenia, zmuszając niemieckie do odstepienia na froncie około 40 wiorst. Kontratak nieprzyjacielski po uporczywych potyczkach na bagnety zostały odparte. Wojska nasze w dalszym ciągu

go pomyślnie szturmuje wsie, w których utrzymuje się przeciwnik. Wzięliśmy do niewoli przeszło tysiąc jeńców i zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych.

Na lewym brzegu Wisły odparliśmy atak niemiecki w okolicy Borzymowa i utrzymaliśmy się w zajęciu przez nas w d. 11 (24) b. m. folwarku Mogiły.

Potwierdza się, że nieprzyjacieli w tym punkcie poniosł dotkliwe straty. Zdobyliśmy cztery przyrządy do miotania bomb.

W Galicji zachodniej, w okolicach Zakliczyna odparliśmy uporczywe powtórne ataki austriaków, popierane silnym ogniem działowym. Straty nieprzyjaciela bardzo znaczne.

Walki w Karpatach nie przyniosły zmian ważniejszych.

W Galicji wschodniej, w okolicy Roznawia odparliśmy cztery ataki austriaków, przyczem wzięliśmy do niewoli 400 jeńców. Przednie oddziały nieprzyjacielskie zostały odrzucone z Cholina, Kalusza i Rybna.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z d. 13 (26) b. m.

Podług dodatkowo otrzymanych informacji, powodzenia nasze w okolicach Przasnysza, w ciągu 11 (24), 12 (25) i w nocy na 13 (26) b. m. przybrały rozmiary poważne. Wojska meżnie zwalczając ogniem i bagnietami opór niemiecki, energicznie posuwają się naprzód. Przeciwnik odstępuje na całym tym froncie pozostawiając nam jeńców, armaty karabinów maszynowych i taboru. Powodzenia wojsk naszych znakomicie dopomagają samochody opancerzone rozstrzelujące niemieckie z odległości dochodzących w niektórych wypadkach do kilkudziesięciu kroków.

Straty nieprzyjaciela bardzo wielkie.

Do chwili obecnej wyjaśniło się, że w ciągu 11 (24), 12 (25) b. m. wzięliśmy do niewoli 30 oficerów i 2,600 żołnierzy, a zdobyliśmy 7 dział, 11 karabinów maszynowych i poważną ilość taboru.

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu armji kaukaskiej z d. 13 (26) bm.: W okolicy Zaczorochskim w dn. 11 (24) b. m. wojska nasze z wielkimi powodzeniami posunęły się naprzód. W innych kierunkach w ciągu dnia toczyły się nieznaczna wymiana strzałów.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.

Paryż. (AP.) Komunikat urzędowy z dn. 12 (25) bm., wieczorny: W okolicach Lombardzie artylerja nasza mocno uszkodziła i zmusiła do milczenia baterję niemiecką.

Na froncie od rzeki Lys do Szampanji dzień przeszedł spokojnie.

W okolicach Souen'a i Beau Sejour walki trwały dalej w pomyślnych dla nas warunkach.

Na północ od Menille zawiądaliśmy niemiecką pozycję ufortyfikowaną i rozproszyliliśmy naszymi strzałami kolumnę nieprzyjacielską, maszerującą na południe — wschód od Taguira i zmusiliśmy baterję niemiecką do milczenia, wywołując przytem kilka eksplozji jaseczek niemieckich.

W Argonach, około strumienia

Merisone w pobliżu Four de Paris, zburzyliśmy ogniem działowym blokhaus niemiecki. W pobliżu fortu Marie Teresse wstrzymaliśmy ogniem działowym atak niemiecki.

OBSTRZENIA FINANSOWE.

Paryż. (AP.) Korespondent „Ag. Petrogradskij” dowiedział się, że decyzja syndykatu paryskich domów bankowych, aby nie sprzedawać papierów procentowych, o ile te nie są własnością wylegitymowaną francuzów zamieszkujących we Francji, została uchwalona w celu przeszkodynia wprowadzenia do Francji papierów procentowych z Austrii i Niemiec i również, aby uchronić rynek paryski od nadmiernego napływu papierów, wpływających z krajów neutralnych. Obstrzenia powyższe będą wprowadzone z uwzględnieniem interesów filij banków rosyjskich i rosyjan, zamieszkałych we Francji.

NASTRÓJ W WŁOSZECH.

Genua. (AP.) Belgijskiemu posłowi do parlamentu, Detry, który wygłosił dezyktat do Belgii, publicznie oświadczyła owację, poczem trzecztyśnięty tłum manifestantów dokonał manifestacji na cześć Belgii przed konsulem belgijskim. W kilku punktach miasta odbyły się starcia z policją.

PODNOŻENIE KURSU MARKI.

Sztokholm. (AP.) Przybył tu duży transport złota z Niemiec, które ma być umieszczone w szwedzkim banku państwowym w celu podtrzymania kursu marki niemieckiej.

SPRAWA ŻYWNOSCIOWE.

Kopenhaga. (AP.) Rząd zabronił użytkować zboże miejscowe i kartofle do wyrobu spirytusu.

ZJAZD GROMADZKI.

Petrograd. (AP.) Pozwolono na zwołanie w Moskwie od dn. 22 bm. (7 marca) do 26 bm. (11 marca) pierwszego zjazdu związków gromadzkich w Rosji.

OFIARY.

Łódź. (AP.) „Kurier Litewski”. Ksiądz J. Zera 7 rb. Michałina Szwedowa 3 rb. Zebra na doświadczenia, Aleksandrowiczówny: Aliberta 20 kop., Władzia 20 kop., Julia 10 kop., Aneta 1 rb., Aleksander i Jadwiga Aleksandrowiczowie 1 rb., Stanisław i Michałina Wojsniowie 1 rb., Bronisław i Marianna Harsimowiczowie 60 kop., Janina Kaszyówna 5 rb. Zamiast wieńca na grób s. p. Edwarda Meysztowicza Ludwika i Stanisława Zamięsły 10 rb., Adela Sniadecka 5 rb., Medardostwo Kończowie 3 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów. Ku uczczeniu s. p. d-ra Ksawerego Łopaty M. Morełowsy 5 rb., Teresa Reutowa i Edmundowa Borkiewiczowa 6 rb.

Rynek Słafiskii. Karloffe za ośmnie 130-140 Jaja za dziesięć 40-45 Smietana za kwartę 40-45 Twarog za kwartę 35-20

Dostarczono na targ 10, 11 i 12 b. m.: Krów 41 Cieląt 905 Kóz 7 Owce 296 Świn 296

placono za pud żywe wieprze do 825 Bile wieprze do 800

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1848 Skład Nasion i Zakłady Ogrodnicze

BRACI HOSER w WARSZAWIE, Jerozolimka 59, zawiadania, że wyszedł z druku

CENNIK NASION NA ROK 1915 i wysła się na żądanie bezpłatnie.

Kupno i sprzedaż. Wędlinę litewską kupuje. Marja Kościelnicza. Minsk Podgórny zastaw dom Przybytki, 6819

Posady i prace. a) Poszukiwane: żony z małżonkami, którzy poszukują posady, praktykują na roli od młodości ma dobre świadectwa. Adres: m. Iłkuzka Kurlandzkiej gub. Iłdofons Rogulski. 6830

b) Zaofiarowane: pszczelnik z kursów Krakowskich, z kiloletnią praktyką poszukuje posady, oferty: „Ogrodniczka”. Biuro Metla, Warszawa. 1102

Do nowopowstającej jadalni: ni dla inteligencji, potrzebne są: kucharka uzdolniona i pokojowa umienna pisać rachować. Zgłaszać się: ul. Teatralka 36 5 m. 4 o 9-tej rano lub 4 po południu. 6762

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

Poszukuje się ogrodnika do majątku gospodarczego nowo zaprowadzonej Basia Bobrnickiego pow. warsz. ni umiarkowane uprząż się zgłaszać pod adresem: Świeżość Minsk Basia, A. Korzeniowskiemu. 6816

KINEMATOGRAF BRUNISŁAWA. Dział 10 f. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Teatr Familijny. R. Sztremera. Telef. 16-10-00.

KINEMATOGRAF „LUX”. Dział 10 f. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Teatr Artystyczny. „MINJATURA”. Dział 10 f. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

CYRK „Hippo-Palace”. Dział 10 f. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

DOM HANDLOWY. L. i E. METZL i S-KA. CENTRALNY KANTOR OGŁOSZEŃ. (założony w 1878 roku)

Pietrograd. Moskwa. Warszawa. WILNO, ul. Wielka 96, tel. 8-86.

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ NA WSZYSTKIE PISMA MIEJSKOWE I ZAMIEJSKOWE PO CENACH REDAKCYJNYCH.

KINEMATOGRAF „LUX”. Dział 10 f. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 6